

POMAGAMY

SOBIE

W

PRACY

NUMER

1-2/19

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

Rok VI

Kwartalnik

O P O L E 1 9 6 1

POMAGAMY SOBIE W PRACY

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

GLC

Ludmiła Kordys, Janina Kościów, Danuta Piechota, Teresa
Stemplewska, Jadwiga Wyszomierska, Mieczysław Faber

STAN BIBLIOTEK I CZYTELNICHTWA W WOJEWÓDZTWIE OPOLSKIM W 1960 ROKU

(na podstawie sprawozdania statystycznego GUS)

Sprawozdanie statystyczne w zakresie publicznych bibliotek powszechnych jest bogatym źródłem wiadomości o stanie bibliotek i ich żywotności, o ilości, jakości i poczytności książek, o czytelnikach. Wskazuje też pośrednio na potrzeby w dziedzinie czytelnictwa, które trzeba będzie zaspakajać i braki, które trzeba będzie usuwać, aby działalność bibliotek stawała się coraz pełniejsza i aby ich oddziaływanie na środowisko było coraz silniejsze.

I. Placówki biblioteczne.

Sieć bibliotek powszechnych w województwie obejmuje 242 biblioteki (w tym 202 biblioteki gromadzkie), 36 filii bibliotecznych (w tym 12 na wsi) i 589 punktów bibliotecznych (w tym 554 na wsi).

Rozwój sieci placówek bibliotecznych w najbliższych latach będzie polegał na zorganizowaniu jeszcze około 40 bibliotek gromadzkich, aby każda gromada w województwie miała bibliotekę i na uaktywnieniu około 200 punktów bibliotecznych, przez które dotrze książka do najbardziej zaniedbanych pod względem kulturalnym środowisk. W związku z likwidacją pewnej ilości Gromadzkich Rad Narodowych ulegnie przekształceniu kilkanaście bibliotek gromadzkich w filie biblioteczne.

Słabo rozwija się w naszym województwie sieć placówek specjalnie przystosowanych do obsługi czytelników w wieku do lat 14. Jest ich obecnie tylko 8.

Sprawozdanie statystyczne nie wykazuje stanu pomieszczeń bibliotecznych w ogóle. Zwraca tylko uwagę na czytelnie, które zapewniają odpowiednie warunki działalności placówki kulturalno-oświatowej. Cyfry z tego zakresu w sprawozdaniu przedstawiają pesymistyczny obraz sytuacji w naszym województwie.

Tylko 54 biblioteki mają czytelnie oddzielnie, w tym 24 biblioteki gromadzkie. W 134 bibliotekach (w tym w 95 bibliotekach gromadzkich) są tylko t.zw. kąciki czytelnicze. Reszta placówek, jak z tego wynika, mieści się w nieodpowiednich lokalach. Wniosek z tego wypływa wyraźny. Troska o właściwe pomieszczenie dla bibliotek o dostateczne i estetyczne ich urządzenie musi być traktowana w najbliższym czasie jako sprawa pierwszorzędnej wagi.

II. Księgozbiór.

Stan księgozbioru na koniec roku 1960 wynosi 1.052,760 tomów, z czego w bibliotekach gromadzkich jest 497.034 tomów. W skali wojewódzkiej można to określić wskaźnikiem: 1,1 książki na 1 mieszkańca.

Zacpatrzenie jednak w książki nie jest równomierne we wszystkich powiatach. Najbogatsze pod tym względem jest miasto Nysa i powiat Brzeg. Najmniej książek ma powiat Koźle, Krapkowice, Opole, Nysa, Racibórz i miasto Brzeg.

W roku sprawozdawczym zakupiono dla bibliotek 103763 książki za 2.183,49 zł. Przeciętnie do każdej biblioteki gromadzkiej przybyło 248 nowych książek, do każdej małej miejskiej 615 książek.

Rubryki sprawozdania statystycznego mówią również o strukturze księgozbioru. Przedstawia się ona następująco: W skali wojewódzkiej literatura piękna dla dorosłych stanowi 50% całego księgozbioru, literatura piękna dla dzieci 20%, literatura z innych działów 30%. Dostyc duże różnice w tym zakresie występują jednak w poszczególnych powiatach. (Tabel. na str. 5).

III. Czytelnicy.

Z radością stwierdzić można, że wysiłki bibliotekarzy w 1960 roku przyniosły pozytywne wyniki. Liczba czytelników wynosi 88.424. Wzrosła więc w porównaniu z rokiem poprzednim o 10.582, to znaczy o 13%. Liczba wypożyczeń 1.592.802 jest większa od liczby poprzedniego roku o 270.362, to znaczy o 20%. A więc stan czytelnictwa w bibliotekach powszechnych województwa wynosi 9,4% w stosunku do liczby mieszkańców (w 1959 r. — 8,7%).

Przeciętna liczba wypożyczeń na 1 czytelnika wynosi 18. Jest to stan niższy od przeciętnego w kraju, Mamy więc dostyc duzo do zrobienia w następnym latach, aby doścignąć przodu województwa. Ponieważ jednak w roku minionym zdołały biblioteki wydobyć się już z kilkuletniego okresu depresji i porząd-

	Miasta										Powiaty							
	Op.	B.	N.	R.	B.	Gł.	Gr.	Kl.	Ko.	Kr.	Na.	Nie.	Ny	Ol.	Op.	Pr.	Ra.	St.
Ilość książek na 1 mieszkańca	1,2	1	1,8	1,1	1,7	1,1	1,5	1,1	0,7	0,7	1,1	1,5	1	1,3	0,8	1,2	1	1,2
‰ literatury pięknej dla dorosłych	43	58	48	52	41	48	56	46	52	58	50	50	53	45	46	49	53	58
‰ literatury pięknej dla dzieci	15	27	22	15	21	20	25	20	18	24	27	19	19	18	20	20	20	21
‰ literatury z innych działów	42	15	30	33	38	32	19	34	30	18	23	31	28	37	34	31	27	21

kowania w ostatnich czasach warsztatów swojej pracy, można mieć nadzieję, że weszły na dobrą drogę, zdolne są podejmować nowe zadania i spodziewać się korzystnych wyników pracy.

Tabela poniżej przedstawia stan czytelnictwa w poszczególnych powiatach: (Tabl. na str. 7).

Na występujące różnice wpływa bardzo dużo różnych czynników, które trudno w krótkiej ocenie całości szczegółowo analizować. Ma tu bowiem duży wpływ i samo środowisko, i stan organizacyjny placówki, właściwy dobór książek i dostateczny dopływ nowości wydawniczych, bibliotekarz — jego przygotowanie i stosunek do pracy, opieka rady narodowej nad placówką i jej działalnością itd.

Z danych statystycznych wynika, że młodzież w wieku do lat 14 stanowi 32% ogólnej liczby czytelników. Jest to jednak tylko piąta część z ogółu młodzieży tego wieku w województwie. Z ogólnej zaś liczby młodych czytelników od 7 do 20 lat — 80% — to młodzież ucząca się, która w bibliotekach szuka lektury szkolnej, lektury pomocniczej.

Bardzo słaba jest poczytność literatury pozabeletrystycznej. Mimo stosunkowo dużej ilości tych książek (30% odbiorców jej jest bardzo mało (8% z ogólnej liczby wypożyczeń). Bardziej wnikliwa analiza dałaby dopiero odpowiedź, czy to z winy złego doboru tej literatury, czy też z winy bibliotekarza książki te nie cieszą się w bibliotekach popularnością.

Na specjalną uwagę zasługują punkty biblioteczne. Choć praca ich pozostawia jeszcze bardzo dużo do życzenia, to jednak przyznać musimy, że spełniają one bardzo ważną rolę. Za ich pośrednictwem korzysta z księgozbiorów bibliotek trzecia część ogółu czytelników na wsi. W powiatach, gdzie uporządkowano już sprawę sieci punktów bibl., gdzie ustalono nad nimi opiekę, gdzie doprowadzono do możliwie systematycznej wymiany książek, czytelnictwo w tych placówkach znacznie wzrosło (pow. Racibórz, Brzeg, Niemodlin). Dla dalszej poprawy tego odcinka pracy bibliotek koniecznym jest niesienie jak najdalej idącej pomocy aktywniwi społecznemu, który w punktach bibl. rozwija czytelnictwo.

Przedstawiony obraz stanu czytelnictwa w województwie nie jest pełny, gdyż ujmuje tylko biblioteki powszechne z zupełnym pominięciem bibliotek szkolnych i związkowych, których działalność w środowiskach miejskich i wiejskich jest duża. Takie było jednak założenie już na wstępie. W przedstawionym więc obrazie trzeba odnaleźć swoją bibliotekę swoje osiągnięcia i braki i wyciągnąć wnioski do pracy w następnym roku.

	Miasta									Powiaty								
	Op.	B.	N.	R.	B.	Gł.	Gr.	Kl.	Ko.	Kr.	Na.	Nie.	Ny.	Oi.	Op.	Pr.	R.	St.
% czytelników w stosunku do liczby mieszkańców 11,4	11,4	12,4	23,6	11,1	12,7	8,6	16,9	8,6	7	5,1	9,2	13,1	11,7	12,1	3,7	10	9,1	5,8
przeciętna liczba wypożyczeń na 1 czytelnika	20,7	21,7	21,6	23,2	18,6	15,7	17,4	21,3	19,5	20,3	12,3	16,5	20,9	13,2	13	15,5	14	16,6
% wypożyczeń lit. pięknej dla dorosłych	23	29	25	36	48	45	46	40	34	38	38	45	39	40	49	47	44	39
dla dzieci	65	64	64	59	47	44	51	51	60	60	60	48	54	49	46	49	49	55
literatura pop. nauk.	12	7	11	5	5	11	3	9	6	6	2	7	7	11	5	4	7	6

BIBLIOTEKA A ŚRODOWISKO

Smutne i niepokojące są spotkania z bibliotekarzami, którzy całą swoją działalność prowadzą tylko w lokalu bibliotecznym. Czasami nawet pracują bardzo sumiennie. Prawidłowo opracowują książki, sporządzają w terminie plany pracy i sprawozdania, no i oczywiście wypożyczają książki osobom przychodzącym do biblioteki. Ale jakże często jest to mała grupka mieszkańców danej miejscowości, pozostali nie korzystają z książek bo po prostu nie mają nawyku czytania, nikt ich nie zachęcił do lektury, nikt im nie pomógł znaleźć drogi do biblioteki. A bibliotekarz udaje, że nie widzi tych ludzi, albo powiada: nie będę ich siłą prowadził do biblioteki.

Oczywiście nie tędy droga, ale są inne metody, które powinny być systematycznie stosowane w działalności biblioteki.

Musimy sobie jasno i wyraźnie powiedzieć, że praca bibliotekarza nie może ograniczyć się tylko do opracowania księgozbioru i wykonywania innych prac technicznych oraz „wydawania“ książek, lecz powinna to być przede wszystkim aktywna działalność oświatowa w lokalu biblioteki jak i w całej gromadzie.

Bibliotekarzem nie może być ten, kto szuka cichej i spokojnej pracy, kto czeka na przyjsie nowych czytelników. Podstawowym obowiązkiem pracownika biblioteki jest propagowanie czytelnictwa w całej gromadzie, wyjście z propagandą książki na zewnątrz lokalu bibliotecznego.

Kiedy współpraca bibliotekarza ze środowiskiem będzie dawała dobre wyniki?

Przede wszystkim musi on brać aktywny udział w życiu społecznym miejscowości, w której pracuje. Współpracować czynnie z organizacjami i instytucjami społecznymi. Powinien również dążyć do poznawania potrzeb zainteresowań kulturalnych swego środowiska i zaspakajać te potrzeby.

Biblioteka powinna brać czynny udział we wszystkich dziedzinach życia społeczno-politycznego — oraz w pracy kulturalno-oświatowej, winna być także inicjatorem niektórych akcji.

Stałą troską każdego bibliotekarza winno być dążenie, aby z biblioteki korzystała jak największa ilość osób, musi on więc stale analizować stan czytelnictwa w danej miejscowości i ustalić środki i sposoby, dzięki którym stan ten będzie się stale zmieniał na lepsze.

W jaki sposób zdobywać nowych czytelników?

Jest wiele różnych form, zacznijmy od najprostszej: bibliotekarz rozmawiając na różne tematy z mieszkańcami miejscowości, w której pracuje, może i powinien poinformować ich także o warunkach wypożyczania w bibliotece gromadzkiej, wymienić kilka ciekawych książek, zachęcić do czytania.

Młodzież szkolna, harcerze, członkowie ZMW, jeśli bibliotekarz potrafi umiejętnie zainteresować ich swoją pracą, również mogą wiele pomóc, w pozyskiwaniu nowych czytelników np. koło ZMW, czy drużyna harcerska powinny doprowadzić, do tego, aby wszyscy ich członkowie korzystali z biblioteki.

Z zespołu młodzieżowego zwykle wylania się kilka, czy kilkanaście osób, które z racji swych zainteresowań książką mogą być pomocnikami bibliotekarza np. jeden z nich będzie prowadził punkt biblioteczny, inni pomogą narysować afisz, pomogą przy organizowaniu imprezy czytelniczej. Skuteczną metodą propagowania czytelnictwa okazało się wysyłanie zaproszeń do osób, które dotychczas nie korzystają z biblioteki. W zaproszeniu należy zwięźle podać informację o dniach i godzinach otwarcia biblioteki, warunkach wypożyczania oraz wymienić autorów i tytuły kilku ciekawszych książek znajdujących się w bibliotece.

Zaproszenie powinno być wykonane estetycznie, najlepiej odbite w drukarni, albo napisane na maszynie względnie napisane ręcznie ładnym druczkiem bibliotekarskim.

Biblioteki powiatowe winny w każdym roku zaplanować pewną sumę na druk zaproszeń. Wydanie tych materiałów będzie dużą pomocą w pracy szczególnie GBP.

Zaproszenia takie warto byłoby wysyłać 3 lub 4 razy w roku np. we wrześniu, grudniu, marcu oraz maju (DOKiP). Tę metodę propagandy książek z powodzeniem stosowały w ubiegłym roku niektóre biblioteki publiczne na Opolszczyźnie m.in. PiMBP w Koźlu. Dobrze pracujący bibliotekarz i właściwie pojmujący swe obowiązki wykorzysta wszystkie możliwości nawiązania kontaktu z grupami ludzi skupionymi w różnych organizacjach, zespołach itp.

Bibliotekarz winien biorąc czynny udział w zebraniach np. Koła ZMW, Koła Rolniczego, Koła Gospodyń Wiejskich, mówić tam o pracy bibliotecznej o zasobach księgozbioru, proponować wspólną działalność oświatową. Konieczne jest także nawiązanie kontaktu z organizatorami kursów różnego typu i innych form kształcenia m.in. wieczorowych szkół rolniczych, kursów dla traktorzystów.

W miejscowościach gdzie działają świetlice, domy kultury,

uniwersytety powszechne itp. współpraca z tymi placówkami w dziedzinie zdobywania nowych czytelników jest niezbędnym czynnikiem powodzenia tych poczynań. Tylko aktywna, pełna inicjatywy postawa bibliotekarza, umożliwi mu dobre wypełnianie swoich obowiązków i osiągnięcie sukcesów. Nie trzeba chyba przypominać, że bibliotekarz powinien nie tylko aktywnie uczestniczyć w posiedzeniach GRN na których omawiane są sprawy pracy życia kulturalnego w gromadzie, lecz systematycznie kontaktować się z GRN, wskazać na potrzeby i zapoznawać z pracą biblioteki. Jest rzeczą bardzo ważną, aby wszyscy pracownicy GRN i radni byli czytelnikami GBP.

Powszechnie znane lecz nie zawsze wykorzystane są wizualne formy propagandy. Nie często spotyka się afisze informacyjne biblioteki gromadzkiej w sklepach, w siedzibie GRN, świetlicy gromadzkiej, kinie i innych ruchliwych punktach danej miejscowości.

Niektórzy pracownicy bibliotek nie mogą jakoś zrozumieć, że afisze, plansze itp. umieszczane w lokalu biblioteki (tutaj też potrzebne) przeznaczone są tylko dla osób, które już należą do grona czytelników. Tymczasem wiadomo, że większość mieszkańców wielu miejscowości nie korzysta z biblioteki. Na ten stan wpływają różnorodne przyczyny, lecz jedną z nich, wcale nie ostatnią, jest to, że biblioteki zbyt mało zwracają uwagi na solidną, dobrze przemyślaną i stałą propagandę biblioteki i książek. Mieszkańcy gromady (chodzi przede wszystkim o osoby nie korzystające z bibliotek), czy miasta muszą stale i na każdym kroku stykać się z przejawami działalności biblioteki. Ale biblioteka nie może ograniczyć swojej działalności tylko do propagandy. Konieczne jest również prowadzenie pracy oświatowej w bibliotece. Formy tej pracy są oczywiście bardzo różnorodne i na ogół — znane. Organizowanie spotkań z autorami i naukowcami, wybitnymi fachowcami, organizowanie różnego rodzaju kursów, czy Uniwersytetów Powszechnych, dostarczanie książek zwłaszcza popularnonaukowych zespołom artystycznym, oświatowym i propagowanie wiedzy i nauki. Trzeba sobie jasno uświadomić, że skuteczna działalność oświatowa biblioteki jest możliwa tylko we współdziałaniu z innymi instytucjami i organizacjami społecznymi.

Trwający obecnie ogólnopolski konkurs czytelniczy „Wiedza pomaga w życiu“ nakłada na biblioteki szczególnie odpowiedzialne zadania. Wszystkie biblioteki publiczne muszą stać się czynnie pracującymi placówkami oświatowymi. Zadania te nie

są łatwe, toteż należy zespolić działalność wszystkich placówek i organizacji w danej miejscowości.

A oto kilka przykładów z zakresu działalności konkursowej bibliotek świadczących o tym, że placówki te mogą prowadzić pracę oświatową:

Z inicjatywy GBP w Ostrożnicy pow. Koźle do konkursu „Wiedza pomaga w życiu“ przystąpiły: Koło Gospodyń Wiejskich, Koło ZMW, Koło Rolnicze, ZHP i świetlica, w Pawłowiczkach pow. Koźle Koło ZMW, biblioteka i świetlica.

Biblioteka w miejscowości Gracze pow. Niemodlin organizuje wspólnie z agronomem rejonowym zespół samokształcenia rolniczego. Wygłaszane będą pogadanki na tematy rolnicze, odbędą się seanse filmów oświatowych, uczestnicy zespołu będą omawiali wspólnie książki fachowe.

GBP w Tarnowie Grodkowskim zorganizuje wspólnie z Kołem Gospodyń Wiejskich zespół czytelniczy, który będzie zaznajamiał się z książkami z dziedziny gospodarstwa domowego oraz drugi zespół (książki rolnicze) wspólnie z Kółkiem Rolniczym. Planowane są odczyty, seanse filmów o tematyce rolniczej oraz propagowanie czasopism „Plon“, i „Gospodyni wiejska“. PiMBP w Oleśnie wybrała następujące tematy konkursowe:

1. Technika pomaga w życiu.
2. Wybrane zagadnienia z historii literatury i geografii Polski.

Planowane są następujące formy działalności:

- Wspólnie z Inspektorem Oświaty i organizacjami młodzieżowymi zostanie ogłoszony konkurs dla młodzieży o tematyce technicznej, historycznej i geograficznej.
- Będą zorganizowane cztery spotkania z autorami książek technicznych i redaktorami czasopism technicznych.
- Zostanie opracowany cykl pogadanek pt. „Książka uczy i pomaga“, które będą nadawane przez miejscowy radiowęzeł. W audycjach omawiane będą najczęściej spotykane uszkodzenia sprzętu gospodarstwa domowego i sposoby ich usunięcia w oparciu o lekturę książek technicznych.
- Urządzi się wspólnie z PDK kilka wieczornic historyczno-literackich m.in. „Laureaci Nagrody Nobla w dziedzinie literatury“.
- Zostaną zorganizowane przez PiMBP i MBP w Gorzowie Koła Przyjaciół Biblioteki.
- Wspólnie z Kołem Miłośników Ziemi Oleskiej ogłoszony będzie konkurs na najlepszą pracę o historii Olesna.
- Zorganizowane będą wystawy (plansze fotograficzne CAF) w bibliotekach i świetlicach całego powiatu.

Trwający obecnie ogólnopolski konkurs czytelniczy „Wiedza pomaga w życiu“ jest doskonałą okazją do uaktywnienia działalności bibliotek, do nawiązania systematycznej współpracy ze środowiskiem.

Wszystkie biblioteki publiczne i związkowe oraz punkty biblioteczne w naszym województwie powinny nie tylko prowadzić aktywną działalność konkursową, lecz także czynnie propagować konkurs wśród organizacji społecznych, młodzieżowych i w placówkach kulturalno-oświatowych.

Nie możemy się zniechęcać przeszkodami i trudnościami, we wspólnym działaniu łatwiej je pokonamy, a wtedy cel konkursu: „zwiększenie zainteresowania ogółu społeczeństwa książką i czytaniem jako narzędziem szeroko pojętego kształcenia, samokształcenia i zaspakajanie innych potrzeb kulturalnych“ będzie osiągnięty.

MARZENNA JANKOWSKA

RODZAJE LITERACKIE

W literaturze pięknej istnieją różnego typu wypowiedzi literackie zawierające określony rodzaj treści wyrażony odpowiednimi środkami odtwarzania rzeczywistości. Trzy zasadnicze rodzaje literackie—liryka epika i dramat są wyrazem trzech różnych sposobów wyrażania stosunku do świata.

Przeprowadzając podział na rodzaje literackie musimy wziąć pod uwagę dwa ważne względy, a mianowicie: odmienność spojrzenia na świat — dające podstawy do wyróżnienia 3 rodzajów literackich i różność zespołu środków stylistyczno-językowych, jakimi te rodzaje dysponują. Niemniej jednak literatura jako zjawisko żywe i ciągle rozwijające się nie gwarantuje absolutnej stałości podziału na rodzaje, który mimo iż trafny, nie zawsze ogarnie całość zjawisk literackich.

Omawianie zasady podziału zaczniemy od ustalenia różnic między liryką a epiką. Porównując naprzykład jakąkolwiek powieść z sonetem czy odą dostrzegamy zasadnicze różnice. W powieści autor opowiada o losach bohaterów, o ich wzajemnych stosunkach, i dopiero na tym tle ukazuje przeżycia wewnętrzne człowieka. W sonecie, odzie, czy innym utworze lirycznym rzecz przedstawia się inaczej. Na pierwszy plan wysunięte są osobiste doznania i przeżycia poety, który wyrażając je poprzez plasty-

czne obrazy lub bezpośrednio zwierzenia, pragnie przekazać czytelnikom własny stan uczuciowy. Tak więc liryka i epika ogarniają swoim zasięgiem odmienne wycinki rzeczywistości, i właśnie ta odmienność pociągnęła za sobą inne wykorzystanie typów konstrukcji literackiej i środków językowych przez oba te rodzaje. Różnice dostrzegamy już w formie wypowiedzi narratora, tj. osoby, która „wypowiada“ tę część utworu, która nie jest włożona w usta bohaterów.

Zasadniczą i najczęściej używaną formę wypowiedzi narratora epickiego stanowi opowiadanie. A więc narrator epicki opowiada o tym co się działo/kiedyś, zdaje sprawozdanie z wydarzeń umiejscowionych w przeszłości i omawia je w historycznej kolejności. Opowiadanie jego odnosi się do zjawisk konkretnych ulegających ciągłym zmianom, ukazanych pod kątem odtwarzania stosunków międzyludzkich. Opowiadanie nie jest jedyną formą kształtowania języka prozy epickiej, są i inne formy wypowiedzi, ale będą one zawsze podporządkowane narracji. Narrator może nie uczestniczyć w wypadkach, o których opowiada i poprzestać jedynie na relacji. Nazywamy go wtedy autorem — a jego opowiadanie — narracją autorską. Cechą charakterystyczną narratora tego typu jest to, że zna on dokładnie życie swoich bohaterów, ich stany wewnętrzne i wzajemne stosunki czyli jest wszechwiedzący. Są też utwory, w których narrator bierze czynny udział w wypadkach o których mówi i wtedy jego opowiadanie nazywamy narracją kontrolną.

W liryce podstawową formą wypowiedzi jest nie opowiadanie lecz monolog liryczny, odtwarzający wewnętrzne przeżycia autora i wyrażający jego stosunek do świata. Wypowiedzi narratora epicznego są raczej obiektywne, lirycznego-subiektywne, ukazane przez pryzmat lirycznego przeżycia, a sam narrator jest postacią konkretną i często najważniejszą w utworze. Analogicznie jak w przypadku opowiadania zupełnie inne funkcje spełnia w epice i w liryce opis.

W epice — zarysowuje i uwydatnia niezbędne elementy dla prawidłowego rozwoju fabuły, w liryce — stanowi przedmiot lirycznego wzruszenia lub część sugestywnego obrazu poetyckiego.

Omówione powyżej sposoby konstrukcji wizji świata mają charakter pośredni, zawsze jest ktoś, kto ten świat ukazuje.

Konstrukcja dramatyczna odtwarza świat ludzki najbardziej bezpośrednio, w jego działaniu, którego etapy przesuwają się przed oczami widza lub czytelnika. Dramat zbudowany jest w ten sposób, że zawsze może być ukazany na scenie, mimo, iż

należy go traktować jako dzieło literackie. Jego kompozycja jest zwięzła i opiera się na jednym centralnym punkcie, którym jest konflikt.

Na ogół w dramacie nie ma postaci narratora, gdyż świat ukazany w nim, jest zobrazowany jako pewien ciąg zdarzeń dziejących się współcześnie, a więc postać „opowiadacza“ nie jest tu konieczna. Fabule dramatycznej — odgrywającej w nim najważniejszą rolę — podporządkowane są motywy — drobne dynamiczne części świata odtwarzanego w dramacie stanowią zamknięte całości.

Dramat — składający się z wielu dynamicznych motywów — jest najbardziej dynamicznym rodzajem literackim w ogóle i dzięki temu stanowi bardzo dogodną formę wyrażania tych rzeczywistości, które obfitują w ostre spięcie.

JANINA CZOCHARA

KILKA SŁÓW O TWÓRCZOŚCI JERZEGO ANDRZEJEWSKIEGO

Wydana w 1959 r. opowieść Jerzego Andrzejewskiego pt. „Bramy raj“ nasuwa myśl, czy nie wartołoby dłużej zastanowić się nad ciekawą twórczością tego pisarza. Urodzony w 1911 r. zadebiutował jeszcze przed wojną w 1936 r. tomem opowiadań pt. „Drogi nicuniknione“. Opowiadania te chociaż nie są jeszcze jakimś najwyższym osiągnięciem kunsztu pisarskiego tego autora, zadecydowały jednak o jego karierze pisarskiej. Debiut literacki Andrzejewskiego był zapowiedzią jeszcze jednego talentu pisarskiego, co wkrótce uwidoczniło się w 1938 kiedy to wydana została powieść pt. „Ład serca“. Powieść ta uutorowała mu drogę do sławy i oceniona została przez krytyków jako dzieło wybitne. To był sukces literacki pisarza. Umiejętnie pokazał w nim, zło i jego nieprzewidziane, a bardzo często tragiczne skutki.

Co nowego i interesującego przynosi twórczość Andrzejewskiego? Przede wszystkim zaskakuje czytelnika ciągle poszukiwanie nowych form artystycznych, nowych środków wyrazu. Ciekawie też kształtowała się świadomość ideowa i artystyczna pisarza, co szczególnie uwidoczniło się w zbiorze opowiadań pt. „Niby gaj“. Zbiorek ten zawierający w swoim składzie opowiadania z różnych okresów twórczości, stanowi jak gdyby prze-

gląd tematów poruszanych przez autora i środków artystycznych, przy pomocy których przedstawił te tematy. W trudnych czasach okupacji bohaterowie twórczości Andrzejewskiego musieli dokonywać trudnego wyboru np. między strachem a heroizmem, obowiązkiem poświęcenia a własnym egoizmem. To są typowe sytuacje w jakich stawiała wojna człowieka. Tę nową rolę przeciętnego człowieka Andrzejewski kilkakrotnie podkreśla w swojej twórczości. Człowiek poznawał w czasie wojny konieczność odpowiedzialności za losy narodu a równocześnie musiał zwalczać własną małośćkowność. Tematyce wojny Andrzejewski poświęcił bardzo wiele swoich utworów. Trzy nowele o tematyce okupacyjnej zamieszczone są w zbiorze nowel pt. „Złoty lis“. Są to „Kukułka“, „Paszportowa żona“, „Przebudzenie“. Tu autor pokazał nie tylko nieszczęścia narodu ale także drugą stronę wojny; oprócz nieszczęść i zniszczeń wojna przynosi zyski. Dla karierowiczów, staje się doskonałym sprzymierzeńcem dla prowadzenia nieczystych machinacji i okazją do szybkiego bogacenia się. Zbiór opowiadań pt. „Noc“, który ukazał się w 1947 r. też zawiera opowiadania mówiące o okupacji hitlerowskiej. Temat, który niejednokrotnie był poruszany przez różnych pisarzy, w twórczości Andrzejewskiego nabrał jakichś aktualnych cech i robi na czytelniku kolosalne wrażenie, dzięki dużej dozie realizmu. Na zawsze pozostaje w pamięci postać młodziutkiego, pięknego chłopca SS-owca Kreutzmanna, który z świeżym niewinnym uśmiechem na ustach potrafił zabijać i maltretować więźniów w obozie oświęcimskim. A oto drugi obraz z tego samego zbioru z opowiadania „Przed sądem“ — obraz jakich było wiele w tym czasie. Jest to historia dwóch młodych Polaków rozstrzelanych przez wkraczające wojska hitlerowskie za przechowywanie broni.

Wojna stwarza wielkich bohaterów, których nazwiska przechodzą do historii a równocześnie walczą przeciw ludziem inni, bezimienni bohaterowie, o których historia nie wspomina, o tych ostatnich nie zapomniał Andrzejewski w swoich utworach.

Inny rodzaj twórczości reprezentują opowiadania współczesne „Narcyz“, „Pantofelek“, „Złoty lis“, zamieszczone w zbiorze pt. „Złoty lis“. Naprzykład nowelka „Narcyz“ osnuta na micie greckim zawiera bardzo ważną myśl filozoficzną, mocno zaktualizowaną — czy praca i walka są wrogiem piękna w codziennym życiu człowieka? Bardzo aktualny temat w okresie wyjątkowej pracy przy budowie naszego kraju. Autor nie daje wyrażonej interpretacji zawartej w noweli myśli, lecz pozostawia to zagadnienie jako zagadkę, którą powinien rozwiązać czytelnik.

Inna nowelka ze zbioru pt. „Złoty lis“ to też opowieść filozoficzna poruszająca bardzo ciekawe zagadnienie, zagadnienie fantazji w systemie myśli i uczuć współczesnego człowieka.

Historia pięcioletniego chłopczyka Łukasza, którego fantazja stworzyła złotego lisa, sugeruje myśl, że fantazja odgrywa dużą rolę w życiu człowieka. Chłopczyk wierzy w istnienie złotego lisa. Lis dla niego jest wszystkim w chwilach osamotnienia. Jednak z chwilą, gdy zauważa życzliwość starszego brata, przywidzenie pieszcha — lis znika. Serdeczny uśmiech brata i kolegów jest ważniejszy niż mit o złotym lisie.

Andrzejewski znany jest nie tylko jako powieściopisarz bo po roku 1948 oddaje się pracy publicystycznej i partyjnej. Píše reportaże literackie, artykuły publicystyczne, które zostały przygotowane w zbioru pt. „Ludzie i zdarzenia“. Zbiorek ten określa postawę ideologiczną autora. Kwalifikuje go do grupy pisarzy rewolucyjnych i zwolenników realizmu socjalistycznego.

Jak trudną drogę musiał przebyć pisarz od zajmowanych pozycji u samych początków Polski Ludowej aż do twórczości obecnej, która jest odzwierciedleniem nowych treści jakie przynosi każdy dzień, w jakim stopniu Partia towarzyszyła w tym trudnym marszu do nowej twórczości pisarzowi mówi fakt, że twórczość Andrzejewskiego stała się głosem całego narodu.

Wpływ partii nie przekreślał indywidualnego charakteru uzdolnień i zainteresowań pisarza nie zmuszał go do podejmowania tematyki obcej jego temperamentowi, czego dowodem może być wydana w 1959 r. opowieść pt. „Bramy raj“ która w niczym nie przypomina tradycyjnej powieści historycznej. Akcja powieści rozgrywa się na pustyni w ciągu jednego dnia.

Bohaterowie opowieści to dzieci biorące udział w krucjacie. Autor stworzył potężny, bardzo sugestywny obraz, w którym dominują trzy barwy: czarna biała i czerwona. Czarne są chorągwie i feretrony na czele całej procesji robią wrażenie przygnębiające i są zapowiedzią tragedii, która istotnie miała miejsce.

Wielka różnorodność tematyki i sposobu przedstawienia rzeczywistości czynią twórczość Andrzejewskiego ciekawą i godną polecenia. Głęboka znajomość psychiki człowieka i umiejętne pokazywanie jej w znacznej mierze podnoszą wartość twórczości.

Powyższe relacje nie są jakąś dogłębną analizą twórczości Andrzejewskiego. Celowo przemilczana a czasem podana w sposób lakoniczny, ocena poszczególnych utworów kwalifikuje artykuł do typu notatki orientacyjnej, której celem jest zachęcenie czytelnika do zapoznania się z twórczością Jerzego Andrzejewskiego.

TAKĄ JEST ZIEMIA LUBELSKA

Może bym wyjechał, może bym zapomniał,
razem z muszlą morską snułbym marę senną
patrzyłbym w ocean i drogę palmową
oświetloną drugą księżycą połową
Lub z zimnego dworca podróżny i niemy
ulicami Padwy, bulwarami Bremy
pod gwiazdami, które ciemne i za niskie,
niósłbym w sercu nokturn a w ręku walizkę.
Ale nie pojedę i zawsze zostanę
deszczu słuchać, co w liściach budzi się nad ranem,
krok za krokiem leśną krocząc ścieżką giętą
Cześć należną gorącym oddać instrumentom.

Zygmunt Mikulski — Spacery lubelskie
(Lubelska Spółdz. Wydawn. — Lublin 1960)

Kapryśne wody Bugu, Huczwy oraz Wieprza z Bystrzycą wdzierając się na miękkie podłoże, zbudowane w wapieni, margli, pokryte lessem, wyrzeźbiły niezwykle ciekawy krajobraz. Patrząc na liczne rozlewiska, wyspy z piasku, zatoki obserwator odnosi wrażenie, że jakiś artysta używając zamiast farb i pędzla — wody — stworzył obraz ogromny w swych kształtach i pięknie. Bo to, że rzeka w jednym miejscu hucząc wyrывa się ze źródła i ze złości porывa żyzny less, niosąc go ukrywa skrętnie w głębokim korycie, by potem ochłoniwszy nieco z gniewu, zmęczona, zaspokojona złożyć swój skarb u stóp jakiegoś wzgórza, tworząc wyspę, nasuwa przypuszczenie, że to nie jest dziełem przypadku. Żal jej wprawdzie rozstać się ze swym dziełem które musi pozostawić na zawsze, bo inne prace na nią czekają, lecz jeszcze ostatni raz zamyka je w ramionach, tworząc rozwidlenie by dalej opuściwszy ręce płynąć już jednym nurtem. Dokonawszy tak wielkiego dzieła płynie spokojnie, dostojnie, lecz nie bezmyślnie, bo spotkawszy na swej drodze jakiś ciekawy szczegół, przestaje bacznie obserwując i lubując się jego pięknem — tworzy rozlewisko.

Człowiek od dawna umiał wykorzystać kaprysy rzek, bo te liczne rozlewiska, głębokie koryta czyniły Wyżynę Lubelską w niektórych miejscach zupełnie niedostępną, tworząc trudne do przebycia naturalne granice, a także służyły jako szlaki handlowe.

Nie tylko rzeki wyciskają swoiste piętno piękna w krajobrazie Wyżyny Lubelskiej, zamyślane jakby zastygłe w swojej zadumie wysokie krawędzie nad Wisłą, pokryte bujną roślinnością dodają Wyżynie jakiegoś swoistego uroku.

Bo jest w ziemi ustach drżąca i przeczuta
jedna bardzo cicha i najczystsza nuta,
jak złocista mądrość w bardzo starym winie
Żagle są na wietrze i okręt nie płynie.

Z. Mikulski — spacerzy lubelskie

Natura szczerze obdarzyła ten zakątek. Przyroda śliczna ale czasem dzika i zła, niezwykle malownicza lecz niespokojna i czasami niszczycielska, jest natchnieniem dla malarzy i miłą niespodzianką dla każdego turysty. Lasów jest stosunkowo mało, chociaż tam gdzie występują tworzą świetliste plamy na tle krajobrazu Wyżyny. Sosny, dęby, świerki, graby, buki, modrzewie — oto najczęściej spotykane gatunki drzew na Lubelszczyźnie, żyzne lessy pokrywa soczysta, spleciona w najdziwniejszy sposób roślinność. Pnie drzew ocieniają kłębowisko najprzeróżniejszych krzewów, berberysów, tarniny, leszczyny, dzikiej róży, bujnych traw, mchów i paproci, a wśród tego gąszcza owady, zwierzęta, ptaki prowadzą swe skomplikowane, gwarne życie.

Całe kolekcje ślimaków, po ciepłym deszczu, opuszczają swe bezpieczne schronisko i rozpoczynają żmudną pielgrzymkę, znacząc z trudem przebytą drogę błyszczącym śladem. W krainie wapieni nie brak budulca na piękne muszle. Każda pora roku ma tu swoją barwę, lecz są to najczęściej barwy nasycone, zdecydowane, można by powiedzieć, że bujna przyroda nie lubi półtonów.

Każda pora roku ma też swoisty urok różny od drugiego ale trafnie wkomponowany w całość wspaniałego krajobrazu Lubelszczyzny. Do dziś zachowały się tu fragmenty pierwotnej przyrody jak Zabytków i Sumica w pow. zamojskim, gdzie znajduje się rezerwat o powierzchni 500 ha, pozostałości Puszczy Kozłowieckiej tzw. Czerwonka i Stare Drogi z iglasto-liściastym drzewostanem. Potężne okazy białej topoli możemy spotkać dziś jeszcze w Parku w Puławach.

Takich rezerwatów pierwotnej przyrody Wyżyna Lubelska posiada więcej np. pod Włostowicami, pod Parchatką, Kazimierz nad Wisłą i cały szereg innych.

Nieuczęszczana strona
czasem zając i wrona
po jednym dadzą skoku
i wtedy nadleśniczy
ma problem zasadniczy
z racji krótkiego wzroku.

Z. Mikulski — Spacerzy lubelskie.

Ośrodkiem życia kulturalnego i gospodarczego Wyżyny Lubelskiej jest miasto wojewódzkie Lublin, liczące obecnie około 115.000 mieszkańców, miasto o bardzo ciekawej przeszłości historycznej. Trudno ustalić datę jego założenia bo kronikarze polscy Długosz i Kadłubek w swoich kronikach określają czas powstania grodu na rok 810. Czy to jest prawda? — nie wiemy, bo inne podania wymieniają inną datę, dużo wcześniejszą bo na 100 lat p.n.e. Które z tych podań jest prawdziwe nie wiadomo, lecz jedno jest pewne, że gród odegrał dużą rolę, jako twierdza w okresie najazdów Rusinów i Jadzwingów na wschodnie granice państwa polskiego. Trudna jest także do ustalenia pierwotna granica południowo — wschodnia, bo ciągle toczące się wojny, między Piastami i Rurykowiczami, powodowały często jej przenoszenie się.

Grody Czerwieńskie to przecież teren zaciętych i długo ciągnących się walk. Stare są dzieje miasta, początki niepamiętne jak początki wielu miast Lubelszczyzny np. Kazimierza, Puław, Zamościa. Powoli wokół grodu tworzyło się osiedle skupiające rzemieślników, przybywali też tu ze wsi synowie kmieci uczyć się rzemiosła, kupcy którzy osiadali tu na stałe. W ten sposób gród się rozrastał, nabierał coraz większego znaczenia. Już w 1317 r. Władysław Lokietek nadał mu prawa miejskie. Da'szy rozwój miasta postępował bardzo szybko dzięki rozwojowi handlu a z chwilą nadania mu przez Władysława Jagiełłę prawa składu w 1392 r. Lublin stał się poważnym ośrodkiem życia gospodarczego. Doniosłą rolę dla rozwoju miasta miał fakt, że Lublin położony był na przecięciu trzech najważniejszych szlaków handlowych. Handel początkowo strzeżony rygorami średniowiecznymi skupiał się w rękę nielicznej garstki kupców, którzy bogacąc się budowali kamienice.

Miasto nabierało coraz większego znaczenia politycznego i kulturalnego. Bardzo wymownym jest fakt, że tu odbył się pierwszy zjazd polsko-litewski, tu zbierała się szlachta na zjazdy i sejmiki, do momentu przeniesienia stolicy z Krakowa do Warszawy.

Najważniejszy szlak handlowy biegnący środkiem ziem litewsko-polskich i prowadzący ku rosnącym potęgom handlowym, jakimi były Lipsk i Poznań nie uszczuplił roli Lublina. Miasto otrzymuje coraz więcej przywilejów i staje się punktem handlowym na miarę światową.

Wiek XVI był szczególnie łaskawy dla Lublina. Liczne przywileje, nadawane miastu przez króla, duży popyt na zboże na rynkach zagranicznych, odzyskanie Gdańska, wyzwolenie Pomorza przez Władysława Jagiellończyka — oto tajemnice szybkiego rozwoju Lublina.

Duch renesansu jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zmieniał miasta Wyżyny Lubelskiej. Mieszczanie Lublina, Kazimierza, Zamościa, Puław afiszując się swoimi bogactwami zapragnęli nowego życia. Kamienice zdobiono z przepychem do tego stopnia, że zatracono poczucie umiaru. Nie brak jednak kamienic pokrytych ciekawymi ornamentami roślinnymi, czy wrytych rylcem w kamieniu rysunków przedstawiających ludzi i zwierzęta.

Architektura miasta przyjmuje zupełnie inne formy. Małe szczytowe kamieniczki znikają a pojawiają się na ich miejsce bogate rzeźbione z renesansową dekoracją, z pogrążonym dachem, osłoniętym attyką — kamienice typu krakowskiego, które niczym nie ustępują warszawskim czy krakowskim, często są dwupiętrowe, posiadające dwa wejścia do głównego budynku i piwnic służących do składania towarów.

Po pożarze, który miał miejsce w drugiej połowie XVI wieku (1574) Lublin uległ poważnej przebudowie. Zwycięstwo obozu katolickiego nad różnowiercami uwidoczniło się w szybkim rozwoju budownictwa sakralnego. Powstaje cały szereg fundacji kościelnych, gdzie styl gotycki zostaje zastąpiony przez późno-renesansowy.

W wielu wypadkach w nowych budowlach zachowały się gotyckie proporcje jak np. w kościele św. Józefa.

Wiek XVI był bardzo hojny dla bogatej warstwy szlacheckiej. Nowe przywileje szlacheckie, umożliwiły jej szybkie bogacenie się.

Szczupły obszar miejski nie mieścił już wszystkich nowopowstających budowli, dlatego też zaczęto je wznosić poza murami miasta.

Gospodarczo jednak były podległe gminie. Był to fakt bardzo ważny dla Lublina bo w ten sposób powstały przedmieścia, Podzamcze, Kalinowszczyzna, Czwartek, nowy plac targowy Korce.

Życie kulturalne miasta też staje na wysokim poziomie. Biernat z Lublina, autor „Żywota Ezopa Fryga“ i „Raju Dusznego“ i Mikołaj Rej, którego posiadłości znajdowały się na Ziemi Lubelskiej, Jan Kochanowski, który w 1584 r. życie w Lublinie zakończył, Sebastian Klonowicz — mieszczanin lubelski, który sprawował różne urzędy w Lublinie np. był pisarzem, ławnikiem, wójtem a nawet burmistrzem. W Lublinie działał Marcin Czechowicz w okresie walk różnowierczych propagator postępowych poglądów społecznych, oto wybitne jednostki, których działalność była związana z życiem Lublina.

Zdawało się, że lata obfitości, przepychu, przesytu trwać będą wiecznie aż niespodziewanie spadły na kwitnący kraj wojny. Prawie wszystkie miasta w Polsce a w ich liczbie i Lublin legły w gruzach.

Wiek XVII i XVIII zakończył czasy świetności. Szlaki handlowe zamieniły się w drogi dla przemarszu wojsk szwedzkich, moskiewskich, węgierskich. Szlachta w tej trudnej sytuacji potrafiła wywalczyć dla siebie przodującą pozycję. Monopolistyczny handel mieszczański ginie, na jego miejsce wkracza tryumfalnie handel szlachecki. Miasta upadają. Żadne zysków bogate rody szlacheckie, Lubomirskich, Mniszków, Jabłonowskich zagarniają handel w swoje ręce. Oni to stali się posiadaczami ogromnych spichrzy w Kazimierzu. Szlachta zręcznie omija przepisy handlowe. Na własną rękę zawiera transakcje często z uszczerbkiem dla państwa ale zawsze z korzyścią dla własnej kieszeni.

Ubożające mieszczaństwo lubelskie zamieniało się w pospólstwo albo kupowało ziemie przyjmując szlachectwo. Biedota ściągająca do miasta zmieniała zupełnie jego oblicze. Liczne przybudówki, ciasne mieszkania, brud były często powodem epidemii np. w 1707 r. wybuchła epidemia cholery w Kazimierzu, przynosząc śmierć prawie trzeciej części mieszkańców. Do dziś na Krzyżowej Górze stoją krzyże z czarnych dębów jako pamiątka tamtych strasznych czasów. Częste pożary, kontrybucje, grabieże doprowadziły Lublin do upadku. W tej ciężkiej dla miasta sytuacji powstają jednak nowe budowle przeważnie kościoły i klasztory znak ugruntowania się wpływów kościoła katolickiego. Miasto często nie może podołać utrzymaniu kościołów i klasztorów.

Powstaje wtedy kościół pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, na Przedmieściu Czechowskim, Kościół Karmelitów Bosych, kościół i klasztor kapucynów, kościół Bożego Ciała, który już dziś nie istnieje, a także kościół ewangelicko — augsburski wybudowany z inicjatywy króla Augusta III.

XIX wiek przyniósł ziemi lubelskiej a także całej Polsce dwa powstania: listopadowe i styczniowe. Nowe walki spowodowały znów zubożenie miasta. Oblicze Lublina zmienia się, ludność ubożeje i nie mogąc utrzymywać kościołów, których liczba przekracza potrzeby ludności, zamienia je niekiedy w szpitale.

Druga połowa XIX wieku to rozwój przemysłu, Lublin też nie pozostaje w tyle. Rozwija się przemysł przetwórczy Powstają fabryki tytoniu, świec, mydła, destylarnie wódek, fabryka płótna, nawozów a także maszyn i narzędzi rolniczych.

Początki wieku XX przyniosły dalszą rozbudowę terenu miasta przez włączenie sąsiadujących okolic np. Wieniawy i Czechówki Dolnej. W 1918 r. założono tu Uniwersytet Katolicki. Lublin jednak znany był jako ośrodek regionu rolniczego.

Rozwijał się tu przeważnie przemysł przetwórczy spożywczy, reprezentowany przez takie inwestycje jak młyny, drożdżownie, cukrownie, browary. Tworzyły się jednak już załazki przemysłu maszynowego. W realizacji tych planów przeszkodziła wojna.

Lata okupacji Lubelszczyzna przeżyła jako koszmara. Tu hitlerowcy w Majdanku pod Lublinem utworzyli najokrutniejszy obóz śmierci, w którym, w ciągu trzech lat wymordowano przeszło milion ludzi prawie ze wszystkich krajów Europy. Trzy lata paliły się piece krematoryjne, przez trzy lata komory gazowe wypełnione były ludzkimi ciałami, przez trzy lata masy niewinnych ludzi umierały z głodu wycieńczenia i tortur. Na trasie Kazimierzówka — Lublin w lesie Krępieckim w czasie okupacji, hitlerowcy rozstrzelali 300 tysięcy ludzi. Wiele śladów zbrodni pozostawili hitlerowcy na Ziemi Lubelskiej.

Kres tym bestialstwom położyły oddziały Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego. Po przepędzeniu hitlerowców z Ziemi Lubelskiej PKWN ogłosił w Chelmie słynny Manifest Lipcowy.

Jeszcze nie wygasły zgliszcza a już rząd Polski Ludowej rozpoczął swą działalność. Plan 3-letni i 6-letni dźwignął gospodarczo Lubelszczyznę znosząc sztuczny podział na część uprzemysłowioną i rolniczą. Potężna fabryka samochodów w Lublinie dała pracę tysiącom lubliniaków. Fabryka łożysk kulkowych w Kraśniku, cementownia w Rejowcu, fermentownia tytoniu w Zamościu, przetwórnia owoców w Nieleddwi — oto nowe inwestycje Lubelszczyzny.

Bogaci się i rozwija Ziemia Lubelska. Staje się coraz bardziej ciekawa i atrakcyjna. Nowe obiekty przemysłowe, stara architektura i piękna przyroda przyciąga wielu miłośników polskiego krajobrazu. Nawet najbardziej wybredny turysta znajdzie na

Lubelszczyźnie coś co go zaciekawi, urzeknie i na zawsze zapisze się w pamięci.

Oto Sławinek odległy o 4 km od Lublina, gdzie samotnie na wzgórzu lessowym stoi mały parterowy dworek, była własność stryja Tadeusza Kościuszki. Stary niepozorny pomniczek, zbudowany z piaskowca przypomina, że tu po powrocie z Ameryki mieszkał przez pewien czas przywódca powstania — Tadeusz Kościuszko.

Dalsza podróż po tej samej trasie zaprowadzi turystę do dużej wsi Dąbrowica, gdzie można oglądać ruiny zamku wielkiego magnata wojewody ruskiego — Firleja. Wprawdzie dziś są to tylko ruiny bo już w XVIII wieku na skutek hulaszczej rozrzutności właścicieli zamek wystawiono na licytację.

Inny zabytkowy zamek znajduje się w Jakubowicach Murowanych, dziś już nie jest zamkiem bo został przebudowany na dwór, ale ocalała strzelnica i baszty świadczą o tym, że budowla ta w swoich początkach spełniała inną rolę. W zamku tym kwaterował przez pewien czas Karol XII.

Zdrowe powietrze Lubelszczyzny ściąga wielu mieszkańców miast na odpoczynek. Dla dzieci chorych na płuca wybudowano w Kazimierzówce prewentorium.

Wędrując pięknymi brzegami Bystrzycy napotykamy cały szereg starych miejscowości z pięknymi zabytkami wspaniałej architektury.

Nałęczów, stare uzdrowisko Polski założone w ostatnich latach XIX wieku było miejscem pobytu słynnego malarza polskiego Andriollego a także Żeromskiego i Prusa. Uzdrowisko mieści się w pięknym pałacu a muzeum pamiątek po Żeromskim ściąga wielu turystów.

Lubelszczyzna to ziemia, która jest bogata w pamiątki historyczne, tu w Kurowie, słynnym z fabryki futer, znajduje się płyta grobowa Grzegorza Piramowicza pierwszego polskiego ministra oświaty.

W pobliskiej miejscowości Końskawola znajduje się grób klasyka poezji polskiej Książnina.

Inna dobrze znana z historii Polski miejscowość — Puławy. Chyba piękno krajobrazu i zdrowe powietrze przyczyniły się do tego, że Puławy w XVIII i XIX wieku stały się jednym z ośrodków życia kulturalnego w Polsce. Muzeum historyczne założone przez Izabelę Czartoryską, duża biblioteka ściągały tu ludzi wybitnych. Przebywali tu między innymi Zabłocki, Karpiński, Książnin, Niemcewicz a później twórca Wielkiego Proletariatu

Ludwik Waryński. Tu także prowadził swoją działalność Feliks Dzierżyński.

Puławy są obecnie dzięki istniejącym tu instytutom naukowym ważnym ośrodkiem badawczym, prowadzi się tu badania w zakresie hodowli i aklimatyzacji roślin.

O urokach Kazimierza myślę, że nie trzeba pisać, a jego przeszłość historyczną zna nieomal każdy. Częste wojny zniszczyły wprawdzie wiele cennych budowli tego miasta, jednak, te które zostały świadczą o bogatej przeszłości Kazimierza.

Trudno wymienić wszystkie miejscowości, które należy zwiedzić. Lubelszczyzna ma ich tak wiele, że śmiało można stwierdzić, że jest to jedna z najbardziej malowniczych i zabytkowych okolic Polski.

Lubelszczyzna dla każdego turysty ma niespodziankę i gościny zakątek. Nie pozostaje nic innego jak zachęcić do zwiedzania tych pięknych okolic, które poza rozrywką dają dobre lekcje historii Polski.

B i b l i o g r a f i a

1. Brandys Marian
— Królewskie miasto Tyszowice W-wa 1959
2. Brandys Marian
— Starzy ludzie z Zamościa W-wa 1959
3. Brandys Marian
— Tajemnice Nałęczowa W-wa 1959
4. Gowarecki H. Gawdzik Cz.
— Lublin W-wa 1959
5.
— Kalendarz lubelski na rok 1958
6. Klimek Adam
— Nieznany widok Zamościa — Ochrona zabytków R 10 nr 1 — 1957 r.
7. Klukowski Zygmunt
— Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)
Lublin 1958
8. Krzykała Józef
— Lubelska Rada Delegatów. Lublin 1957
9. Markiewicz Jerzy
— Odpowiedzialność zbiorowa powiatu biłgorajskiego podczas okupacji hitlerowskiej. W-wa 1958 r.

ZIEMIA OPOLSKA (WIECZORNICA)

Na scenie w głębi konturowa mapa województwa opolskiego, umieszczona w pewnej odległości od ściany. Nad mapą na ścianie napis:

„Opole, Tyś Ojczyzny kwiatem“

Chór lub zespół muzyczny siedzi przed sceną lub z boku sceny na sali. W razie braku chóru i zespołu muzycznego zastąpić je może solista, akordeonista, który siedzieć powinien na scenie po lewej stronie, w głębi.

Rozpoczyna imprezę chór lub zespół muzyczny lub solista jakąkolwiek pieśnią masową.

Lektor (wchodzi na scenę z dwiema trójkami recytatorów. Zatrzymuje się przy małej mównicy po prawej stronie sceny tuż przy rampie).

Recytatorzy (zatrzymują się trójkami przed ławami ustanowionymi ukosem pod kątem rozwartym do siebie w środku sceny).

Solista — ewentualny — powinien wejść razem z lektorem i recytatorami).

Recytator I: Czy znasz ten kraj?

Recytator II: Czy znasz ten kraj?

Recytator III: Czy znasz ten kraj? (Zwrócić uwagę, aby w każdym pytaniu były różne intonacje).

Lektor: Takie pytanie zadaje nam Szymon Koszyk w swoich „Pogwarkach Opolskich“ i tak na nie odpowiada:

Recytator IV: czyta „Nasi chłopci znają się na geografii. Nie potrzebują więc paszportu, aby wyjechać za granicę. Mają przecież już w samym powiecie opolskim cały świat zgromadzony „na kupie“, jak np. „Amerykę“, która jest „naszą kolonią“ i leży wprost pod nosem, między Dobrzeniem Wielkim i Siółkowicami. „Paryż“ to tylko wieś koło Pokoju, a jeszcze drugi, lecz „Mały Paryż“ leży koło Dąbrówki nad Odrą. „Chicago“ jest dzielnicą Zakrzowa. Nie uwierzysz? Poszukaj, a przekonasz się.

Recytator V: „Przez „Węgry“, gdzie wcale Madziarów nie ma, prowadzi droga do Jelowej, a tam przy bufecie spotkasz „Halbajatów“, zaś „Greków“ widzisz w Grodźcu, no i „Grecjanów w Lubieniu.

Recytator VI: „Ale i w samym mieście Opolu możliwe są różne zagraniczne wycieczki. Po co masz w gondoli po Wenecji się

kręcić, bierz sobie łódź z Ligi Morskiej i „gondluj“ sobie po kanale Młynówce. Tu stoi przecież „stara Wenecja“ we wodzie koło sw. Aleksego, a gdy osłabniesz, uciekaj wartko i okrążaj odważnie wyspę Bolko, aż trafisz wprost na wodospad „Niagarę“.

Recytator IV: „To nie banialuki, ale szczerą prawdą“.

Recytator V: „A dlaczego ty, drogi ziomku, nie znasz geografii swojego kraju?“

Recytator VI: A jeśli znasz, jeszcze raz posłuchaj i lepiej zapamiętaj.

Recytator I i VI: (podchodzą do mapy i stają po obu jej stronach, zgrabnie schylając się podnosząc z podłogi leżące tam kartki z nazwami województwa).

Lektor: Województwo opolskie znajduje się na południowym zachodzie Polski. Graniczy z Czechosłowacją, (Recytator I zawiesza na przygotowanym uprzednio gwoździu kartonik z napisem CSRS, na obszarze Czechosłowacji) dalej z województwem katowickim, łódzkim, poznańskim i wrocławskim. (Po każdej wymienionej nazwie województwa recytatorzy kolejno zawieszają w odpowiednich miejscach mapy kartoniki z nazwami województw).

Lektor: Obszar naszego województwa wynosi 9000 kilometrów kwadratowych. Mieszka na nim 900.000 mieszkańców. (Obie cyfry wskazują recytatorzy jeden prawą, drugi lewą ręką, jednocześnie).

Recytatorzy (wracają na swoje miejsca).

Recytator I:

Sławię cię, ziemio polskim słowem
Słowem twej mowy i piosenek.
Jak w pieśniach krzaki róż ponsowe
Kwitną przy domach u okienek.
Z lasów wypłynął wsi korowód,
niby dziewczyny ukwiecone
Spod stóp ich łąki idą do wód,
mgłą przed chłodami otulone.

Recytator II:

Miasta rozsiadły się nad rzeką,
jak nanizany sznur koralu.
Obraz ich z nurtem w dal ucieka,
srebrnie łamany w lustrze fali.
Znad fabryk dym się w wietrze wije,
uchodzi w błękit siwą pętlą.

Mocno i równomiernie bije
krwią pracy pulsujące tętno.

Recytator III:

Ziemia po wiekach odzyskana,
przyszłość spokojem swym prorokuj.
Lecz twoje troski i znękanie
gospodarz dni słonecznych — Pokój.

Lektor: Ziemia odzyskana przed 15 laty: „Ziemia, Ziemia Opol-
ska. Jakiż mocarz zdoła wyczarować z popiołów twoje miasta
i sioła“? pytał wówczas poeta: Stefan Chmielnicki. Nielatwo było
odbudować zniszczenia, zwłaszcza że...

Recytator IV:

Że wrogów mieliśmy sporo,
Co nas wzajemnie różnił,
By zerwać łączność sprzęgła,
Lub wściekli wskutek oporu,
Wielu przywódców zabili,
Strzelając do nich zza węgła.
Że sporo tu się zleciało
Jak kruków na żer obfity
Różnych fałszywych „pionierów“ —
Skąd krzywdy było niemało
I żal się rodził ukryty
Wśród ofiar kruczego żeru.

Lektor: Ale krucy już dawno odeszli, pozostali ci, co chcą wy-
czarować z tej ziemi dobrobyt, piękno i szczęście dla wszystkich
mieszkańców, dla całego kraju.

Recytator V:

Przy jednej stoimy maszynie,
o wspólny bijąc się plan.
Tobie jest Wilhelm na imię,
a mnie nazwano Jan.
Graniczny dzielił nas kordon
przez smutnych kilkaset lat.
Po klęsce zadanej hordom,
brata powitać mógł brat

Przyszedłem w mundurze żołnierskim.
poznawszy zmęczenie i ból,
stęskniony do dłoni braterskiej,
do ciszy uspiętej wśród pól.

Widziałem w twych oczach niepokój;
nim krótki przeminął czas,
już staliśmy bok przy boku,
by pierwszy odwalić głaz,
by życie odgrzebać z ruiny,
a przeszłość odrzucić na złom.
Wiedziałem, to samo czujemy,
nasz wspólny budując dom.

Gdy dziś wyteżamy ramiona,
a zatnie się nóż, jak na złość,
ty klniesz pod nosem „pieroną“,
ja zaś dodaję: „psia kość“.

Mowa nas łączy i wola,
a młodość z przeciwieństw drwi.
Choć były sprawy, co bołą,
z jednej zrodzeniśmy krwi.

I jeszcze, gdy uśmiech dziewczęcy,
urokiem zniewoli mnie swym,
połączy nas razem coś więcej:
prawdziwy już Ślązak — mój syn.

Spiew np. Pierwsze zwrotki „Gdybym ci ja miała“ lub muzyka.

Recytator VI:

„Gorące serca i wytrwałe ręce
budują przyszłość i znaczą kierunek“
Śląsk gra pieśń pracy, jak wielka orkiestra,
do której swoją przyłączyłam strunę.

Buczą syreny, dygocą maszyny
i rytm się wspólny w jeden akord zlewa.
Zgęszczone kłęby tryskają z kominów
i szarą dymów wiążą skrawki nieba.

Lektor: Gorące serca i wytrwałe ręce zbudowały nasze ośrodki
przemysłowe: Kędzierzyn, Blachownię, Zdzeszowice.

Recytator I:

Widzę płomienny język znicza „Koksochemii“
I największą ze wszystkich chlub Opolskiej Ziemi
Kędzierzyński Kombinat. Na pustynnych zgliszczach
Dawnych fabryk, co żyły, by życie wyniszczać,
Wyrósł wrogiem na żalobę, a druhom na podziw
Olbrzym tętniący życiem, by życie odrodzić.

Recytator II: (czyta) „Z produkcją Kędzierzyna spotykamy się na
codzień i nie zawsze wiemy, że dany produkt, czy półprodukt

tam właśnie powstał i to w wielu wypadkach po raz pierwszy w dziejach Polski. Pomijam cały dział nawozów azotowych mimo, że waga jego dla gospodarki narodowej jest ogromna. Powiem tylko, że kędzierzyńska saletra amonowa czy saletrzak są znane w wielu krajach Europy. Zatrzymajmy się natomiast dłużej przy szerokim wachlarzu produktów i półproduktów kędzierzyńskiej organiki... Niejedna gospodyni używa w gospodarstwie domowym kubków kieliszków, talerzy, które odznaczają się gładką powierzchnią, ładnym zabarwieniem, odpornością na gorącą wodę i nietłukliwością. Mało kto wie, że te naczynia produkuje się z melaminy wyrabianej w Kędzierzynie. Niemnającym się materiałom sztywności nadaje spcyfik otrzymany z tejże melaminy. Liczysz codziennie papierowe banknoty i dziwisz się ich wytrzymałości — to zasługa również kędzierzyńskich produktów. Syntetyczne kwasy tłuszczowe wyrabiane w Kędzierzynie mają różnorodne zastosowanie: w garbarstwie, produkcji mydła, smarów, lakierów rdzoodpornych, mas kablowych, izolacyjnych. Do wielkich osiągnięć Kędzierzyna należy uruchomienie po raz pierwszy w naszym kraju na skalę przemysłową produkcji bezwodnika kwasu ftalowego, używanego do wyrobu zmiękczaczy, barwników oraz syntetycznych lakierów. (W czasie recytacji i czytania zapala się świeciłko w „Błachowni“ i potem w „Kędzierzynie“).

Lektor: A cto Huta Małapanew w Ozimku i Huta imienia Świerczewskiego w Zawadzkiem. (Zapalają się kolejno świeciłka w „Ozimku“, „Zawadzkiem“.

Recytator III:

Buchają żarem paleniska,
surówka płynie, iskry ciska.
Hutnicy, młoty niechaj wałą,
by się żelazo stało stałą,
niech z ognia szyny suną prosto,
niechaj się łuki rodzą mostom,
Niech z hut stalowe maszyn części
do fabryk przyjdą tak jak szczęście,
a z tego szczęścia nad żelazem
potężny okrzyk: „Razem, razem!
Okręty nasze, nasze huty,
obszary nasze, nasze buty;
Ojczyzna nasza: dla niej, dla niej
gorący trud nasz i wytrwanie.“

Lektor: Nie zapominajmy też o innych gigantach fabrycznych.

(W miarę wzmianek kolejno zapalać należy świateczka w wymienianych miejscowościach).

Recytator IV: O Krapkowickich Zakładach Celulozowo-Papierniczych.

Recytator V: O znanych na całym świecie wyrobach raciborskiego „Rafametu“, Fabryce Kotłów Wysokoprężnych i Fabryce Elektrod Węglowych w Raciborzu.

Recytator VI: O Fabryce Nadwozi Samochodowych w Nysie wysyłającej do wielu krajów swoje furgonetki.

Recytator III: O Zakładach Silników Elektrycznych i Fabryce Siewników w Brzegu.

Recytator II: O Fabryce „Pionier“ w Strzelcach Opolskich.

Recytator I: O wapiennikach, hutach szkła, fabrykach wyrobów fajansowych i wielu, wielu innych.

Recytator IV, V, VI: (razem) I o naszych opolskich Cementowniach.

Śpiew lub muzyka.

Lektor: Opole, stary gród słowiański tętni nowym życiem, lecz nie zapomina o starych tradycjach. Znajdziesz tu najnowszą nowoczesność: kolorowe domy, barwne neony, budki telefoniczne na rogach ulic i... świeżą zieleń starych drzew, i stare domy na fundamentach moknących w Młynówce, Opolską Wenecję i wyspę Pasiekę jak zielony ogród, w którym wiosną powietrze gęste jest od zapachu kwiatów. A na wyspie wieżę Piastowską — wieżę strażniczą i pamiątki życia sprzed lat tysiąca.

Recytator I:

Odra szeroką klamrą srebrzystych rozwidleń,
jak ogromnego zwierza, strzegła cichy ostrów.
Lotny ptak niosąc przestrzeń radosną na skrzydle
zapadał w szcześć spletaną drzew, krzewów i ostów.
I tutaj, kiedy łowca przystanął wędrowny,
by wypocząć nad rzeką w męczącym pochodzie,
wiatr podsycał mu ogień rozpalonych głowni,
puszcza dawała żywność, nurt poił i chłodził.
A kiedy ziemia jęła rodzić złote kłosy,
najlepsza z żywicielek i najczulsza z matek,
niezmienny u człowieka form nowych niedosyt
wzniósł ściany chat drewnianych, by chronić dostatek.

Recytator II: A dziś:

Stoimy pochyleni nad szczątkami domostw,
które w wodzie, jak ryby olbrzymie czernieją.

Podczas gdy...

Recytator III:

Znów kuszą kamieniczki wzrok średniowiecznym gieźlem
na Opolu, na ryneczku dzisiejsze wiążą z przeszłem.
W piecach się cement pali, tłumami huty rosna:
Więcej betonu, stali kolumnom, ścianom, mostom.

Lektor: Odra szaro — błękitną wstążką wiąże miasto.
A gdy wieczór zapadnie:

Recytator IV:

Patrz, jakiś rybak wędziskiem słońce
w rzece zanurzył.
Fala, po której biegł błysk gorący,
pieni się, chmurzy.
Na łodziach z prądem płynących gasną
ryb łuski szklane.
Żaglowiec nocy wpływa do miasta
przez mostu bramę.
Wracają ptaki z lotów dalekich
do ciepłych gniazd.
Przeprowia księżyc na falach rzeki
tabory gwiazd.

Śpiew lub muzyka

Lektor: Odrą, rzeką ojczystą popłynąć można od Raciborza przez
Kozłe, Krapkowice, Opole do Brzegu.

Recytator V:

Przez Racibórz Odra płynie.
płynie z pieśnią o dziewczynie.
O dziewczynie, co jak w chłopcu
zakochała się w utopcu,
bo on cudnie,
bo on cudnie,
na fujarce grał w wiklinie.

Recytator VI:

„Oj, utopca kochać — to źle“
powiedziało Odrze Kozłe.
Odrze Kozłe powiedziało,
że wodniaków ma niemało,
niech im dziewczę,
niech im dziewczę,
niech im dziewczę serce pośle.

Recytator III:

Rzekła Góra świętej Anny:
„Zwclaj, Odro, śląskie panny —
śląskie panny, śląską młodzież,
niech zaśpiewa w korowodzie,
jaki Śląsk jest,
jaki Śląsk jest
jaki Śląsk jest ukochany“

Recytator II:

Zapytało ją Opole:
„Którc miasto, Odro, wolisz?“
Odra, chytra jak niewiasta,
rzekła: „Kocham wszystkie miasta:
i te w górze,
i te w górze,
i te w górze, i te w dole“.

Lektor: Piosenka wspomina o utopcu i dziewczynie; Ziemia Opolska zna dużo podań i legend opowiadanych kiedyś w długie wieczory zimowe przy skubaczkach i przedzeniu.

Recytator IV: Co wam powiem, to wam powiem, ale wam powiem...

Recytator III: Gadajcie prędzej, co macie, nie bajcie po próżnicy.

Recytator IV: ... że dawnej był koło Branic wielki las.

Recytator II: O, to ci nowina. Był las, nie było nas...

Recytator IV: Ale nie taki las dzisiejszy, dzikiego zwirza pełne w nim było, niedźwiedzie tam żyły i wilcy na wolności, i rysie i żubry i tury. A ludzie się ich nie bojali, bo pierwcej i dzikie zwierzęta i ludzie lepsze bywały. Otóż tak zaszło, że poszła raz babina, nie starka jeszcze, na jagody do lasu. Zbiera, zbiera, i zbiera...

Recytator I: Niechże się pośpieszy, bom ciekawa co dalej.

Recytator IV: ... aż i uzbierała. W tem słyszy jakiś ryk straszecny. A to niedźwiedź ryczał, leżący pod drzewem w wykrocie, do cna skościały z bólu. Podchodzi baba bliżej, żal się jej zrobiło biedaka, opatruje go. A ten niedźwiedź miał jedną łapę strzaskaną, drugą spuchniętą jak konew, bo w niej gwoździsko tkwiło...

Recytator II: Pewno się wyrwał siłą z oklepcza?

Recytator IV: Joch tam nie był to i nie wiem jako było.

Opatrzyła babina misia ryczącego, wydobyła gwoźdź z łapy, kość strzaskaną ujęła w dyby i dobra. Tak kudłaczowi ulżyło,

że ucieszony lizał jej rękę i dziękował jak umiał. Obiecała mu — bo wtedy ludzie umieli się jeszcze zmówić z dzikim zwirzem — że przyjdzie go znów opatrzeć. I chodziła, chodziła, chodziła...

Recytator III. Niechta już zajdzie, bo po kopidoła dla was posyłać będziemy.

Recytator IV: Tak chodziła, aż się niedźwiedzisko zamiłował w babie i pokochali się oboje. A nim roczek minął, baba porodziła syna. Ogromnego chłopaka, którego do takiej dorósł krzepy, że każdego zabić poradził i nikogo, nawet swego kudłatego tacika, nie obawiał się w lesie.

Recytator V. To wstyd przeca, że się was takie bojki trzymają. Dyć starzyk jesteście...

Recytator IV: Jak nie chcecie wierzyć nie wiercie. Jech was nie przymusza. To nie wiara, ino przywiarek.

Recytator V: Przywiarek? To co insze...

Muzyka lub śpiew.

Recytator II: Pod Głuchołazami, cośmy je łońskiego czasu wołali Kozikark, stoi jeden pagór na skraju od szoseje. Wedle pagóra kałtan stary rośnie. A pod kałtanem chowa się w ziemi csiół ze szczerego złota. Raz do roku, zawsze w wielkim tygodniu, w samą Krzywą Środę o północnej godzinie pagór się odemknie i można wejść do środka, kto ma szczęście, wtedy osła ze złota wykutego ręką dotknie.

Poszła tam jedna uboga siedloczka z dziółszką na rękę. I miała szczęście. I pagór się ozwał. I weszła i ujrzała stworę złociątą. Z wielkiej uciechy aż jej dech zaparło. Posadzi dziółszkę na ziemi i ops!... urwie ucho kosztownemu koncyndrowi. Jedno złote ucho. Nie było to mało, bo, weźmy, że osioł każdy ucha ma długasne. Wraziła skarb za pazuchę i w nogi. A o dziecku zapomniała. Festelnie zapomniała. Taka z niej była strupica. Wysuło ją na szoseje i góra zamkła się. A wtedy ona w bek. Gdzie moje dziecko? Gdzie moja Trudka jedyna? Płakała aż trzęsło. Mało nie pukła ze złości. Złota miała zadość uciechy z niego żadnej.

Lektor: Są też i inne podania, powstające w naszych czasach na przykład o zamku Piastowskim, suto zdobionym rzeźbami, w Brzegu. Obszerna brama wjazdowa, dziedziniec z krużgankami, stare piwnice i różne zakamarki w murach nasunęły myśli, że w zamku ukazuje się zjawa. W czerwcu ub. r. znalazło się dwóch śmiałków, którzy postanowili spędzić noc w zamku. Posłuchajmy jak to było.

Recytator II: czyta „Do godziny 23,55 wszystko odbyło się zgodnie z przewidywaniami. Po kolacji zagraliśmy partyjkę szachów, żeby odegnać niepokój. Pan Florian, gładząc nerwowo brodę, zrobił właśnie kolejny ruch koniem, gdy... w sąsiedniej sali rozległ się trzask. Zerwaliśmy się. Spojrzałem na zegarek. Pięć minut dzieliło nas od północy.

— Co to było?

— Nie wiem, idziemy.

Zbiegliśmy do podziemnej niszy, ja zająłem miejsce przy oknie wychodzącym na dziedziniec zamkowy, mój towarzysz stanął z mieczem, zabranym jednemu z rycerzy-eksponatów, we wnęce obok drzwi. Zatrzymaliśmy oddech. Jeszcze trzydzieści sekund... Jeszcze dwadzieścia.

— Tam... syknął pan Florian. Wyteżyłem wzrok i oniemiałem. Z wysokości lewego skrzydła zamku zbliżały się, rosły w oczach, dwa zielone ogniki. Jeszcze sekunda, a... Wyskoczyliśmy jednocześnie z przeraźliwym krzykiem. Ogniki zawirowały, rozległ się pisk, a raczej ochryplý syk. Potem z wysokości dachu runęło coś tuż przed moim ramieniem. Poczulem na twarzy drobne ukłucia.

— Żyje pan?

— Nie wiem — wyjąkałem bliski omdlenia.

— Czy wie pan, co to było? — kontynuował mój współtowarzysz.

— On?...

— To cholerna sowa. Siadła na tym występie i czepiając się straciła kamień. Dobrze, że nie na głowę... Ugania się za myszami.

Postanowiliśmy wrócić do podziemia. Nagle rozległ się taki huk, że myślałem, iż dach się zawalił. Teraz i pan Florian zadrdzał. Zawróciliśmy ze schodów i pognaliśmy do komnaty rycerskiej, gdzie paliło się światło elektryczne.

— Co to?

— Niech pan zobaczy...

Jeden z eksponatów, rycerz w zbroi, zwalił się jak długi na posadzkę. No tak... Gdy mu zabraliśmy miecz, stracił podparę... A w ogóle to był źle przytwierdzony. Ustawiliśmy rycerza, zwróciliśmy miecz...“

Lektor: Powstały też nowe legendy zawierające prawdę i tylko prawdę, np. o powstańcach śląskich, którym pomnik wystawił naród na Górze świętej Anny. (Rozświetlić miejscowość na mapie).

Recytator I:

Wysoki jest Pomnik Zwycięstwa:
przybliża Górze nieba.
Bazaltem schodzi w rdzeń ziemi
czarnym jak heban.

Ciosali kamieniarze,
platformy wiozły od świtu
z odległej srebrnej Strzybnicy
tonowe sumce z granitu.

Oto już stoją dolmeny,
cztery jak pory roku.
I coraz niżej brzezinom.
I coraz trudniej krokom.

Lektor: Na czterech kolumnach pomnika opiera się klasyczna architektura. Spomiędzy kolumn, jest jasny widok na błękitną dolinę Odry, na kominy Zdieszowic, na pola Opolszczyzny. A wieś polska... Chodźmy do jednej z nich...

Recytator III: (czyta) „Rok 1959. Minęło równo dziesięć lat od chwili, kiedy mieszkańcy Amantowa postanowili wspólnie podnieść z ruin swoje wzgórze. Od Krowiarek schodzę drogą w dół, aż na samo dno dzielącej je od Amantowa doliny. Przechodzę przez mały kamienny mostek i dalej już drapię się w górę szosą, wyłożoną równo siekaną kostką. No cóż, sporo upłynęło czasu od tamtych pierwszych powojennych dni — miała więc prawo zmienić się prowadząca na amantowskie wzgórze, tak bardzo niegdyś wyboista droga. Po obu jej stronach rosła młode drzewa, bielone do połowy wapnem. Dalej za nimi, po jednej i po drugiej stronie szcasy, rozciągają się spółdzielcze pola. Po zboczu pnie się traktor, pozostawiając poza sobą szeroki ślad parującej wilgocią ziemi. Również zabudowa wzgórza nie przypomina w niczym stojących tu niegdyś ruin. Budynek folwarcznych czworaków pokrywają rusztowania. Jacys ludzie tynkują mury. Dopiero co wstawione okienne ramy bieleją surowym drzewem...

Dziesięć lat... W moim notatniku pojawiają się nowe cyfry. W spółdzielni jest dzisiaj 31 członków, którzy gospodarują na około 230 hektarach ziemi. Ostatnio wybudowano nową kuźnię, stodołę, łaźnię, piekarnię i świetlicę. Są dwa traktory, w spółdzielczej cborze znajduje się 70 krów, w chlewni 120 świń a zbiory są o wiele wyższe od przeciętnej wojewódzkiej. Dniówka obrachunkowa za ubiegły rok wynosiła 30 zł., nie licząc natura-

liów. Dość powiedzieć, że w 1958 roku rodzina Walentego Kępy — repatrianta spod Limanowej zarobiła: 19.710 zł. w gotówce, 2.629 kg pszenicy, przeszło 1.219 kg żyta, 1.051 kg jęczmienia, 657 kg owsa, 4.270 kg ziemniaków, 2.299 kg buraków oraz przeszło 199 kg wytlóków.

Nic dziwnego, że w okolicy mówi się o mieszkańcach amantowskiego wzgórza, jako o ludziach zamożnych. 20 rodzin posiada wysokiej klasy odbiorniki, wielu dojeżdża do pracy w polu motocyklami. . .

Lektor: Wieś opolska tętni szumem maszyn, warkotem motorów. . .

Recytator IV:

Z fabryki wyszły co dopiero,
już polem suną tyralierą
jak czołgi, ale nie do boju:
Ojczyźnie dają siew pokoju.
Na wspólnej ziemi nowy rolnik
obsiewa ziarnem łan swój wolny,
zorany mądrze, wielki, żyzny —
ten bochen chleba dla Ojczyzny.
Nie „kmiotek“, „chłopek“ — chłop świadomy
budował będzie na wsi domy:
świetlice, szkoły, własną chatę,
rozumne, piękne i bogate,
bo to jest nasze, chłopskie polskie,
zagrodę grodzim — a więc Polskę.

Lektor: Norbert Bończyk, autor pięknej opowieści o Górze Chełmskiej powiedział o Opolszczyźnie: „Kto tego kąta ziemi nie zwiedził, darmo po świecie się krząta“, my rzuciliśmy tylko okiem na Ziemię Opolską.

Recytator V:

Ziemia słońcem opita dziś do nas się śmieje.
W przestrzeń wpięte fabryki lufami kominów
głoszą ludziom zwycięską sprawiedliwość dziejów
na jasnym niebie pisząc swe pociski — dymów.
Okna w domach otwarte, śmiech słychać, gwar dzieci
w radości wzbierającej, że czas grozy minął.
I spojrzysz, spojrzysz w górę, biały gołąb leci
wprost w błękitne obłoki, co spokojnie płyną. . .

Śpiew lub muzyka.

Uwagi: Wieczornicę należy jak najstaranniej wyreżyserować. Poza udzielaniem pomocy przy indywidualnym opanowywaniu

pamięciowym tekstu, należy zrobić kilka prób całościowych, aby poszczególne kwestie szły sprawnie, aby nie było żadnych przerw między słowami lektora a tekstami recytatorów. Również śpiew powinien następować natychmiast po zakończeniu kwestii recytatora.

Tytułów pieśni nie podajemy, można bowiem wykorzystać te, które zespół już zna. Mogą to być pieśni masowe ogólnopolskie lub pieśni śląskie danego regionu.

Imprezę można przeprowadzić na normalnej scenie lub w świetlicy. Jeśli w wieczornicy weźmie udział chór lub zespół muzyczny, jego członkowie powinni być jednakowo ubrani, to samo obowiązuje recytatorów. Chór może być niewielki: 5—10 osób; w czasie recytacji powinien siedzieć, podczas występów wstawać. Lektor i recytatorzy również siedzą, wstając do recytacji. Jeśli jeden wiersz mówią kolejno trzej recytatorzy, wstaje cała trójka jednocześnie, np. w wierszu: „Sławię cię...“, „Przez Racibórz Odra płynie“... Recytatorzy nie wstają, kiedy wypowiadają tylko jedno zdanie. Ławy recytatorów powinny być przykryte materiałem jednakowego koloru. Materiał powinien spadać aż na ziemię w zgrabnych fałdach.

Reżyser musi pilnie zważać, aby przyuczyć recytatorów do ładnego siedzenia. Nie wolno garbić się, ani zakładać nogi na nogę, stopy powinny być zestawione razem, ręce swobodnie położone na kolanach lub oparte na ławach przy nogach, można też dać do rąk niewielkie arkusze białego kartonu z tekstem czytanych kwestii. Jest to konieczne w tych wypadkach, gdy recytator czyta tekst.

Mapę wykonać można samodzielnie na szarym lub białym papierze o wymiarach 160 × 180 cm. Granice województwa pociągnąć grubą na 1 cm kreską jaskrawego koloru. Niebieską kredą narysować Odrę, czarnymi kółkami miejscowości wymieniane w tekście. W każdym kółku wyciąć otwór o średnicy 4 cm. W otworach tych ukazywać się będzie kolejno światło elektrycznej latarki przy wzmiankach o danej miejscowości. Koło otworów na odwrotnej stronie mapy wypisać nazwy miejscowości, aby siedzący za mapą członek zespołu wiedział, w którym miejscu ukazać światło. Mapa winna sięgać podłogi, aby nie widać było siedzącego.

Na mapie u góry wypisać cyfrą „9.000 km²“, u dołu „900.000 mieszkańców“.

Radzimy spróbować przeprowadzenia wyżej podanej imprezy i donieść nam o wynikach. Życzymy powodzenia.

CZY WARTO...

O imprezie dziecięcej w Kluczborku, która odbyła się dnia 14 stycznia 1961 r. nie można powiedzieć „wielka“ — natomiast można użyć określenia „dobra“ czy też „pożyteczna“. Przy ocenie wartości każdej imprezy postronny obserwator bierze pod uwagę końcowy efekt, który najczęściej nie jest wskaźnikiem włożonej pracy czy też pierwotnych założeń organizatora. Daję te uwagi nie poto by przygotować czytelnika do odebrania jakiejś negatywnej oceny imprezy lecz poto, by zwrócić uwagę organizatorów imprez na wnikliwe przeanalizowanie programu całej imprezy. Organizator musi przewidzieć wszystkie „niespodzianki“ jakie mogą wyniknąć w czasie realizowania programu. Po „podniesieniu kurtyny“ — „reżyser“ nie może stanąć bezradnie nie wiedząc co zrobić z publicznością i aktorami, zwłaszcza jeśli tę publiczność stanowią dzieci. W imprezach dziecięcych nie może być dłuższn, czas musi być wypełniony dokładnie i ciekawie, co nie jest trudne do zrealizowania, bo dzieci same potrafią się bawić tylko trzeba im stworzyć te możliwości i to jest głównym zadaniem organizatora. W moich wywodach zmierzam do tego by pokazać na dwóch przykładach jak, ogromny wysiłek przygotowań do imprezy, można skrzętnie „ukryć“ — nieświadomie oczywiście, w źle zaplanowanej imprezie. Mam na myśli imprezę dziecięcą w Nysie, że organizatorzy włożyli w przygotowanie imprezy maksimum wysiłku — to nie ulega najmniejszej wątpliwości. We wspomnianym wypadku nawet było widać ten wysiłek przygotowań lecz impreza nie była taka, jaką zamierzali zrobić organizatorzy. Przede wszystkim błąd zasadniczy — ogromna ilość konkursów, w których mogli brać udział tylko zgłoszeni uczestnicy, a reszta o wiele większa część dzieci siedziała nudząc się — tego należy unikać. Konkurs musi być zorganizowany tak by każde dziecko słyszało odpowiedź uczestnika konkursu — wtedy się bawi i uczy.

A teraz drugi typ imprezy, w Kluczborku. Dlaczego porównuję te dwie imprezy? — nie ze względu na podobny program i cel imprezy, lecz ze względu na to, gdzie dzieci lepiej się bawiły i która impreza dała większe korzyści. W Kluczborku trudniej było zorganizować imprezę ze względu na brak odpowiedniego pomieszczenia. Jednak przy dobrych chęciach i te trudności można przezwyciężyć. Impreza nazwana „Choinką“ miała rzeczywiście urok bardzo świąteczny. Tańce, śpiewy, deklamacje

przeplatane wspólnymi zabawami dzieci, pod kierunkiem opiekunki działu dziecięcego p. Marii Trawińskiej, wszystkich wprawiły w dobry humor. Po części artystycznej rozdano młodym „aktorom“ upominki a najlepszym czytelnikom nagrody w postaci albumów filatelistycznych i okładek na książki. Później nastąpiło opowiadanie bajek z płyt a następnie zabawa karnewałowa. Impreza się udała. Bawiły się nie tylko dzieci ale i rodzice, którzy przyszli popatrzeć na swoje pociechy P. Maria Trawińska chyba też była zadowolona ze swojej pracy.

Porównując te dwie imprezy nie zamierzam sugerować jakiejś myśli, że kategorycznie należy unikać organizowania tego typu imprez jak np. w Nysie. Otóż nie. Sama koncepcja imprezy była dobra i może nawet bardziej kształcąca niż kluczborska, lecz samo przeprowadzenie jej było niewłaściwe. Myślę, że organizatorzy z Nysy są podobnego zdania i z pewnością drugi raz nie powtórzą się te błędy.

Mimo tych usterek wszystkim organizatorom imprez należy się jak największe uznanie, za olbrzymi wysiłek i bezinteresowność w ich działalności. Jeżeli pracownicy bibliotek tak będą rozumieć swoje obowiązki to możemy być pewni, że biblioteka stanie się żywym ośrodkiem kulturalnym, a o to przecież nam najbardziej chodzi.

Myślę, że inne biblioteki wezmą przykład ze swoich koleżanek z Nysy czy Kluczborka i wśród swoich czytelników znajdą chętnych nie tylko do czytania ale i do zabawy. A na pewno warto organizować podobne imprezy.

JANINA SZMYD (MPB — Racibórz)

PRACA Z DZIEĆMI W MBP W RACIBORZU

Na kursie dla bibliotekarek dziecięcych w Jarocinie prowadzono wiele różnych prac z dziećmi między innymi zorganizowano teatrzyk kukielkowy. Każda uczestniczka kursu wykonała jedną kukielkę i brała udział w przedstawieniu.

Zachęcona powodzeniem teatrzyku wśród dzieci w Jarocinie, postanowiłam zorganizować podobny w swojej bibliotece. Zebrałam dziewczynki z klas III, IV, V, które wykonały 17 kukielek do sztuki J. Porazińskiej — „Kichuś majstra Lepigliny“. Przygotowanie pierwszego przedstawienia łącznie z wykonaniem kukielek trwało prawie 3 miesiące. Odbyły się 22 próby. Dzieci bardzo chętnie przychodziły na zajęcia, w domu uczyły się ról i szyły

stroje. Scenkę wykonaliśmy z regałów, dekoracje z kretonu i papieru.

Przedstawienie powtarzano 3 razy, 2 w bibliotece a raz w spółdzielni produkcyjnej w Amantowie. Obejrzało je 200 dzieci, nie licząc dorosłych, którzy również wykazywali zainteresowanie pracą swoich pociech.

W ubiegłym roku wystawiono „Baśń o smoku wawelskim“ H. Januszewskiej, która została zinscenizowana przez jedną z czytelniczek naszej biblioteki. Baśń ta cieszyła się nie mniejszym powodzeniem niż poprzednia, w ciągu jednego dnia powtarzano ją 2 razy, gdyż sala nie mogła pomieścić wszystkich dzieci, które przyszły na przedstawienie.

Na jednym z przedstawień byli obecni bibliotekarze gromadscy, którzy wyrazili chęć zorganizowania u siebie podobnych teatrzyków. Na seminarium powiatowym odbyły się — zajęcia praktyczne, w czasie których bibliotekarze wykonali kukiełki.

W tej chwili powstają teatrzyki kukiełek w Łubowicach, Zawadzie i Krowiarkach. Praca nad przygotowaniem przedstawienia kukielkowego zajmuje dużo czasu, dlatego można tylko raz w roku przygotować nową sztukę.

Biblioteka nasza organizuje także inne imprezy dla dzieci np. w roku ubiegłym odbył się wieczorek poświęcony M. Konopnickiej. Na program złożyły się: krótki zyciorys, recytacje utworów poetki oraz inscenizacja fragmentu z baśni „O krasnoludkach i sierotce Marysi“. Podobny wieczorek poświęcono twórczości E. Orzeszkowej inscenizując nowelkę „Dobra Pani“.

W związku z turniejem geograficznym zorganizowano między innymi spotkanie z byłym mieszkańcem Stanów Zjednoczonych oraz ciekawą zagaduj zagadulę.

Wielkim powodzeniem cieszyły się wśród dzieci inscenizacje baśni J. Porazińskiej ze zbioru „Za trzy dziewiątą rzeką“.

Również duża frekwencja była na imprezach połączonych z różnymi konkursami, tańcami, śpiewem i zbiorowymi zabawami.

Dzieci bardzo chętnie przychodzą także na wyświetlanie bajek.

Prowadząc pracę z dziećmi zauważyłam, że chętniej na wszystkie imprezy biblioteczne przychodzą dzieci młodsze, trzeba więc włożyć więcej pracy w zainteresowanie biblioteką dzieci z klas starszych.

Każda dobrze przygotowana i udana impreza daje duże zadowolenie nie tylko przybyłym dzieciom ale i bibliotekarce.

Z CZYM POWINNI ZAPOZNAĆ SIĘ BIBLIOTEKARZE

Coraz większy nacisk kładzie się w placówkach kulturalno-oświatowych na formy pracy z techniką. Ta dziedzina dla wielu osób między innymi i dla nas bibliotekarzy jest nieznaną i często zastanawiamy się nad tym, że nie potrafimy wyjaśnić czytelnikom i sobie zjawisk nas otaczających. Taki stan rzeczy nie może trwać nadal. Dlatego zadaniem placówek kulturalno-oświatowych, a więc i bibliotek jest popularyzacja techniki. W wykonaniu tego zadania dopomogą nam przede wszystkim książki, które w miarę możliwości musimy poznawać i do których dostosujemy różne formy pracy. Formy pracy popularyzujące technikę będziemy stosować wśród czytelników dorosłych i wśród dzieci. Wychowanie młodego czytelnika, który byłby czuły na sprawy techniki jest rzeczą bardzo istotną na obecnym etapie, kiedy to technika osiąga coraz to większe sukcesy. Dlatego w naszej pracy z czytelnikiem kładziemy duży nacisk na pracę z dziećmi.

W bieżącym roku głównym tematem w pracy z dziećmi są wybrane zagadnienia z techniki. Poszczególne biblioteki pracują nad jednym wybranym tematem. Temat przyszłych zajęć wybiera bibliotekarka wspólnie z dziećmi i dopiero po tym przystępują do pracy.

Pierwszą czynnością będzie wybór odpowiedniej lektury i zapoznanie się z jej treścią. Następnie należałoby porozumieć się z organizacją harcerską lub ze szkołą w celu nawiązania stałego kontaktu. Kontakt ten wykorzystamy jako pomoc w organizowaniu zajęć i większych imprez. Musimy stale o tym pamiętać, że każde zajęcie lub impreza musi być połączona z książką techniczną co przyzwyczai młodszego czytelnika do stałego czytania. Mając spreycyzowany temat, wybraną lekturę, zapewnioną pomoc zabieramy się do pracy. Zajęcia z dziećmi powinny odbywać się systematycznie raz w tygodniu. Początkowo przerabiamy na nich stronę teoretyczną wybranego tematu, następnie wykonujemy ćwiczenia najbardziej proste, które można zrobić w bibliotece. Materiały potrzebne do ćwiczeń mogą zbierać oprócz dzieci i czytelnicy dorośli. To już będzie zależało od inwencji bibliotekarki lub osoby prowadzącej zajęcia z dziećmi.

Przykładowo: interesujemy się elektrycznością.

Na zajęciach początkowych przerabiamy materiał z książek „Kronika elektryczności“ Wejtkowa, „Harcerska służba łączności radiowej“ W. Kozaka, „Radio — Ależ to bardzo proste“ E. Aisberga. Następnie przeprowadzamy najprostrze doświadczenia. Z form pracy z czytelnikiem można przygotować konkurs na sprawdzenie wiadomości zdobytych na zajęciach. W celu poszerzenia wiadomości z tego zakresu podajemy jeszcze kilka dodatkowych pozycji, z których też opracowujemy pytania konkursowe. Z innych form pracy można zorganizować spotkanie z radiotechnikiem, wycieczkę do Rozgłośni Polskiego Radia w Opolu, lub do radiowęzła miejscowego, inne formy pracy uzależnione są od możliwości bibliotek.

Tematami, które między innymi zainteresują dzieci będą: zagadnienie modelarstwa lotniczego, pomogą nam w tym książki „Skrzydła naszej młodości“, „10 modeli“ Abramowa, „Duża książka o małych samolotach“ Elszteina, fotografowanie, astronomia. Pracując nad tematem z astronomii niech nam służy pomocą książka „RM-I startuje“ Z. Dąbrowskiego i W. Kozaka, gdzie jest doskonale opracowana impreza „Rakieta do gwiazd“. Po dokładnym zapoznaniu się z imprezą przy pomocy harcerstwa lub szkoły można ją przeprowadzić w bibliotece.

Należy jeszcze wspomnieć o konieczności zaprenumerowania czasopism „Horyzonty techniki“ dla dzieci, „Młody technik“. Czasopisma te są niezbędne do prowadzenia systematycznych zajęć z dziećmi. Praca bibliotekarza nad popularyzacją techniki jest trudna, lecz kiedy włożymy w nią trochę serca da pozytywne rezultaty.

* * *

Artykułem kol. Teresy Przybyłowicz otwieramy dyskusję o pracy instruktorskiej bibliotek. Prosimy koleżanki i kolegów o przesłanie swoich opinii i wniosków. Taka wymiana doświadczeń i pomysłów na pewno przyczyni się do polepszenia stylu naszej pracy. Piszcie śmiało o waszych sukcesach i niepowodzeniach, oraz zamierzeniach na przyszłość.

TERESA PRZYBYŁOWICZ (PBP w Głubczycach)

Z DOŚWIADCZEŃ INSTRUKTORA

Praca instruktorska — wiadomo o tym powszechnie — nie należy do łatwych. Instruktor musi posiadać nie tylko rozległą

wiedzę fachową i ogólną, lecz również umiejętność poznawania psychiki ludzkiej. Należy pamiętać o ludziach, którym udziela się porad zawodowych i o tych, z którymi trzeba współpracować — myślę o nauczycielach, przedstawicielach rad narodowych i organizacji społecznych. Nie wyobrażam sobie instruktora, któryby wobec wszystkich „swoich“ bibliotekarzy gromadzkich stosował taką samą metodę, nie zwracając uwagi na różnorodność wykształcenia i osobowość poszczególnych jednostek. Może ostrość, bezwzględność przyspiesza tempo wykonania zaleconej pracy, ale czy instruktor zdobywa w ten sposób autorytet, a przede wszystkim zaufanie bibliotekarza? Oczywiście, to jest moje osobiste zdanie, które powinno wywołać dyskusję.

W swojej siedmioletniej praktyce bibliotecznej nie załatwiałam nic „bezwzględnością“. Uważam, że zrozumienie ważności sprawy, którą przekazuję drugiej osobie da lepszy wynik końcowy, aniżeli „odwalanie“ przez nią pracy dla „świętego spokoju“. To jest moja metoda postępowania. Skąd ta metoda? — Zdradzę... Było to w 1954 roku, pracowałam wówczas w PDK w Raciborzu jako instruktor czytelnictwa. Nie miałam wtedy jeszcze ani doświadczenia, ani praktyki więc praca jakos nie szła. I wtedy przyjechała p. Lucja Smandzik. Bałam się panicznie, bo każdy straszy kierownikiem, nie pokazywała jednak swego kierowniczego „ja“, tylko razem ze mną szukała przyczyn zła, ustaliła metodę pracy, a przy tym była stanowcza, ale i bardzo koleżeńska.

Zdobycie zaufania to otwarte drzwi do pokonania przeszkód. Instruktor musi widzieć w swojej pracy wyjazdowej nie tylko księgozbiór, katalogi, kartoteki itp., ale przede wszystkim człowieka. Pracę nad podniesieniem popularności biblioteki w środowisku, nad zwiększeniem czytelnictwa trzeba rozpocząć od bibliotekarza utwierdzając go w przekonaniu, że to co czyni jest słuszne, konieczne i zaszczytne. Bo cóż da wspaniałe ułożony księgozbiór, piękne katalogi, jeśli w tym „królować“ będzie bezduszny bibliotekarz.

A zatem więcej pedagogiki i psychologii w szkoleniu instruktorów i bibliotekarza w ogóle. Przede wszystkim myślę o bibliotekarzach z małym stażem pracy i po wykształceniu ogólnym. Bibliotekarz-instruktor to nauczyciel z pionu oświaty dorosłych. Trudno wyobrazić sobie dobrego nauczyciela bez wnikliwej znajomości pedagogiki.

W pracy instruktorskiej oprócz trudności metodycznych napotykamy na wiele innych „przeszkód“. Praca z radami narodowymi nie zawsze układa się pomyślnie (mówię o swoim powie-

cie) — brak zrozumienia dla spraw bibliotecznych, najmniejsze budżety, najmniejsze lokale... Nauczyciele nie są zawsze „zachwyceni“, że młodzież szkolna uczęszcza do biblioteki gromadzkiej, a organizacje społeczne, które w zasadzie nie prowadzą pracy oświatowej, trudno wciągnąć do wspólnej pracy. Jeśli my na „szczeblu“ powiatu dochodzimy do wspólnego porozumienia jest to w zasadzie teoretyczny plan działania, który musi być zrealizowany przede wszystkim przy naszej pomocy w gromadach. Ale o tych trudnościach napiszą już chyba instruktorzy innych powiatowych bibliotek.

JANINA KOŚCIÓW

PRZEGLĄD NOWOŚCI WYDAWNICZYCH O ŚLĄSKU

Hajduk Ryszard: Gorycz ojcowizny. Katowice 1960 „Śląsk“ s. 98.

Mało jest opracowań mówiących o życiu Polaków na Opolszczyźnie w latach międzywojennych. W okresie dojścia do władzy Hitlera samo odważne określenie swojej narodowości było przestępstwem. Niszczono każdy najmniejszy przejaw polskości. W walce o wytrwanie dużą rolę odegrał Związek Polaków w Niemczech. Na końcu książki dołączona jest lista członków Związku Polaków z Opolszczyzny. Każdy z nich przeszedł przez kaźnię obozów koncentracyjnych, a wielu nie doczekało wyzwolenia, o które walczyli całe życie. „Gorycz ojcowizny“ pisana z perspektywy lat napętnia jednak otuchą, gdyż mimo wszystko, sprawiedliwości dziejowej stało się zadość.

Gałuszka Jerzy. „Ucieczka w noc“. Powieść. Katowice 1960 „Śląsk“ s. 228.

Powieść z czasów okupacji. Dwoje bohaterów książki, młode małżeństwo poddane jest ciężkim doświadczeniom życiowym: muszą stanąć w obronie ludzkiego życia. Nie wytrzymują jednak próby. Strach bohatera przed więzieniem, obozem, utratą własnego życia i obawa bohaterki przed utratą miłości męża nie pozwalają pomóc człowiekowi. Najpiękniejszą postacią jest młoda żydówka, która nie chcąc narażać swego kolegi — ucieka z jego domu w noc...

Okupacja niemiecka przedstawiona w tej książce ma formę złagodzoną, gdyż autor położył nacisk na konflikt moralno-psychologiczny swoich bohaterów. Bohaterowie ci są jednak małe-

go formatu. Im chodzi tylko i wyłącznie o przeżycie potwornego koszmaru wojny i uratowanie swojej miłości. Czy przeżyją — nie wiadomo, ale jeśli tak to wyjdą z niej zubożeni i z kompleksem winy. Życie nie zawsze jest zwycięstwem.

Niedworok Adolf: „Przechodząca godzina“. Katowice 1960 „Śląsk“ s. 79.

Po „Opolskich słowach“ wydanych w 1957 r. ukazał się następny tomik naszego rokującego duże nadzieje poety opolskiego Adolfa Niedworoka. Udana wiersze, będące syntezą przemysłów poety o współczesnym świecie, zawarte w nowoczesnej formie, pełnej zaskakujących porównań. Dostosowane do treści wierszy ilustracje Moniki Morysińskiej dopełniają całości.

W 1960 r. ukazał się również zbiorek poezji naszej młodej poetki **Anny Markowej** pt. „Akwarium“.

„Wspomnienia Opolan“ Warszawa 1960 „Pax“ s. 459.

Na Opolszczyźnie żyje do dziś wielu ludzi, którzy pamiętają lata ucisku i walki o język polski oraz lata powstań śląskich za które ludność Opolszczyzny przypłaciła morzem krwi.

Ludzie ci, sędziwego już wieku wymierają, a wraz z nimi ginie część historii. „Pamiętniki opolan“ próbują ratować od zapomnienia wspomnienia godne pamięci, które mogą kiedyś stanowić przyczynek dla badacza tego okresu. Wstęp Władysława Gębika wprowadza czytelnika w zagadnienia, które dla Śląska Opolskiego były pod zaborem niemieckim najistotniejsze.

Skąd ludzie ci czerpali tyle sił i wiary w ostateczne ich zwycięstwo wyjaśnia czytelnikowi karty tej książki. Znajdziemy tam nazwiska ludzi przeważnie bardzo znanych na tym terenie. W sumie 22 wspomnienia stanowią gruby tom ciekawej lektury.

Migdał Stefan: „Opolszczyzna przeciw faszyzmowi w przededniu dojścia Hitlera do władzy. „Katowice 1960 „Śląsk“ s. 125.

Miałem „Opolszczyzna“ w latach o których jest mowa w książce a więc 1929-1932 obejmuje się tereny właściwego Śląska Opolskiego i wcieloną do Prus przemysłową część Górnego Śląska. Opolszczyzna w latach tych żyła niezwykle intensywnym życiem politycznym. Antagonizmy klasowe przybierały niezwykle ostre formy. Polskie masy pracujące podwójnie uciskane (ekonomicznie i narodowo) tworzyły ugrupowania komunistyczne dość radykalne. W szeregach Partii Komunistycznych walczyli zresztą solidarnie Polacy i Niemcy. Lud Opolszczyzny nigdy nie pogodził się z faszyzmem i to stanowi chlubną kartę z jego przeszłości.

Opolski Jerzy: „Powroty“. Katowice 1960 „Śląsk“.

Dziwna to książka. Złożona z listów, zdjęć i komentarza autorskiego stanowi swego rodzaju dokument, mówiący o ludziach, którzy gnani różnymi przyczynami wyjechali do Niemiec w akcji łączenia rodzin. Przyczyny były różne, ale większość ciągnęło magiczne słowo „dobrobyt“. Część tych ludzi zakosztowała życia w tym rajku postępu i techniki i pragnie wrócić i żyć w warunkach cięższych, na jakie skazany jest odbudowujący się z ruin kraj. Wracają ci, dla których porzucone ziemie to mimo wszystko Ojczyzna.

Listy tych ludzi pisane z prośbą o zezwolenie na powrót, często złą polszczyzną, przemawiają jednak do czytelnika szczerością i niekiedy nawet wruszają. Nie wszyscy mogą wrócić. Książka ta, to tragiczna opowieść o ludziach którzy wabiłi obietnicami swoich bliskich, zastali po przyjeździe do NRF wrogość, nieufność i pogardę. Traktowani jak ludzie drugiej kategorii nie potrafią żyć w takiej atmosferze, ale droga powrotu nie dla wszystkich jest wolna.

Gawlas Jan: „Pieśni Śląskie na chór mieszany“. Zeszyt pierwszy. Katowice 1960 „Śląsk“ s. 81.

Znany kompozytor chóralny Jan Gawlas opracował śpiewnik pieśni śląskich zawierający 22 pozycje.

Śpiewnik ten powinien znaleźć się we wszystkich placówkach kulturalno-oświatowych ze względu na zapotrzebowanie na tego rodzaju opracowania.

„Historia Śląska“: T. 1. do roku 1763 pod red. Karola Maleczyńskiego. Cz. 1 do połowy XIV w. W opracowaniu wzięli udział W. Hołubowicz i K. Maleczyński. Wrocław 1960 Zakł. Nar: im: Ossolińskich s. 625.

Po wojnie nie mieliśmy wyczerpującego ujęcia Historii Śląska. „Szkice z dziejów Śląska“ i „Historia Śląska w zarysie“ nie mogły ze względu na szczupłość miejsca uwzględnić całości zagadnień. Obecne wydanie, którego pierwszy tom ukazał się pod koniec 1960 r. zawiera następujące rozdziały:

1. Śląsk w epoce wspólnoty pierwotnej.
2. Śląsk w epoce feudalnej (od schyłku IX do połowy XII wieku).
3. Śląsk w okresie od połowy XII do XIV w.

W poszczególnych rozdziałach omówiono rozwój historyczny, gospodarczy, społeczny i kulturalny poszczególnych epok. Ilustracje, mapy i obszernie przypisy wzbogacają to cenne i bardzo potrzebne wydawnictwo.

Baranowicz Jan: „Juliusz Ligoń. Śląski działacz i poeta. „Katowice 1960 „Śląsk“.

Wydawnictwo „Śląsk“ w Katowicach zapoczątkowało w ubiegłych latach cenny cykl wydawniczy zatytułowany „Zasłużeni ludzie Śląska“. W serii tej ukazał się szkic o Janie Dzierżoniu — Gładysza, Szewczyka — Z kraju Lompy. Aliny Nowak Romanowiczowej — Józef Elsner, Jan Wantuła — Morcinka i kilka innych. Siódma z kolei praca to krótki zarys życia i twórczości znanego poety śląskiego z II połowy 19 w. — Juliusza Ligonia. Na przykładzie jego losów można prześledzić dzieje ludu śląskiego w okresie nasilenia walki z polskością, które sprowadzało się wśród szerokich mas do walki o utrzymanie języka ojczystego. Samorodny talent Ligonia przepełniony patriotyzmem podtrzymywał na duchu gnębiony prześladowany lud śląski. Przywiązanie i miłość poety do języka najpiękniej wyraziły się w wierszu zatytułowanym „Mowa ojczysta“.

Książka ta zbliży szerokiemu ogółowi sylwetkę Ligonia i zapozna z jego twórczością poetycką.

Marian Tyrowicz: Dzieje ruchu rewolucyjnego na Śląsku w latach 1846-1849 z 24 rycinami w tekście Katowice 1960 „Śląsk“.

Obecne trzecie wydanie tej książki, gruntownie rozszerzone ukazało się pod zmienionym tytułem i różni się poważnie od poprzednich. Aneksy źródłowe i ilustracje, były przeważnie dotąd nie publikowane. W sumie jest to praca przynosząca nowe ujęcie ruchu rewolucyjnego na Śląsku w latach 1846-1849. Autor podkreśla związki jakie zachodziły między Śląskiem a ruchem rewolucyjnym i powstańczym w Wielkopolsce, Rzeczypospolitej Krakowskiej, Galicji i Królestwie Kongresowym. Wyrobienie pisarskie, styl i rzetelna wiedza autora czynią z książki dzieło, po które sięgnie nie tylko fachowiec ale i przeciętny czytelnik.

II Zjazd Pisarzy Ziemi Zachodnich. Katowice-Świerklaniec 17. 18. 19. V. 1959 r. Katowice 1960 „Śląsk“.

Chcąc śledzić rozwój literatury regionalnej Ziemi Zachodnich, a w szczególności naszego opolskiego regionu trzeba zajrzeć do Pamiętnika Zjazdu. Znajdują się tam ciekawe wypowiedzi Rafała o współczesnej sztuce Stefana Chmielnickiego o rozwoju i potrzebach opolskiego środowiska literackiego, Zbyszka Bednorza o pomijaniu przez krytykę stołeczną książek pisarzy regionalnych, mimo iż nie są one gorsze od niektórych wydawanych centralnie. Brak oceny i rzetelnej krytyki wpływa niekorzystnie na rozwój tego środowiska i zasklepia go.

W Pamiętniku znajdziemy materiały dotyczące pozostałych regionów Ziemi Zachodnich. Nieliczenie przedstawiał się tylko udział pisarzy Warmii i Mazur. W tej chwili mamy już za sobą trzeci Zjazd Pisarzy Ziemi Zachodnich który odbył się w Zielonej Górze, ale materiały z tego Zjazdu nie są jeszcze ujęte w formę Pamiętnika. Gromadzenie tego rodzaju dokumentów pozwoli w przyszłości ocenić rozwój poszczególnych środowisk literackich.

Sówka Alfred, Świerc Piotr, Wolnica Stanisław: Pieśni opolskie na chór mieszany á Capella. Opole 1959 Nakł. Opols. Tow. Przyj. Nauk.

Folklor muzyczny Opolszczyzny stanowi odrębny i bogaty dział śląskiej pieśni ludowej. Cel wydania tej książki określił Ignacy Kuźniewski we wstępie. Chodzi o to, aby opolska pieśń rozbrzmiewała po całej Polsce, głosząc smutki i radości opolskiego ludu, jego walk o zachowanie polskiej odrębności narodowej. Zainteresowanie tym tematem u czołowych i miejscowych kompozytorów polskich pozwala wierzyć, iż w niedługim czasie ukażą się dalsze opracowania pięknych i różnorodnych pieśni opolskich.

Głombiowski Karol: Polska Literatura polityczna na Śląsku w XVI-XVIII w. Katowice 1960 „Śląsk“.

Śląsk łączyły z Polską od dawna interesy gospodarcze. Wyroby śląskie (sukno, płótno, piwo, wyroby cynowe i.in.) znajdowały w Polsce szeroki zbył. Z Polski na Śląsk szła sól, miód, wosk, skóry, bydło i.in. Szereg miast Górnego Śląska na czele z Wrocławiem miało ścisły kontakt handlowy z Polską. Śląsk mimo odpadnięcia od Polski zachował głębokie przekonanie, że dzielnica ta stanowi nieodłączną część Polski. Ponieważ Śląsk był często przedmiotem rozgrywek politycznych między sąsiadami, feudałowie niemieccy zachowywali wzmożoną czujność na wszelkiego rodzaju odgłosy polityczne przychodzące z Polski. Mimo to wiadomości polityczne docierały tu różnymi drogami. Rozwozili je kupcy, dostawały się drogą korespondencji i poprzez książki, broszury i gazety. Zachowana i zarejestrowana literatura polityczna, która docierała na Śląsk liczy kilka tysięcy egz.

Opracowania tego niezmiernie ciekawego tematu podjął się autor niniejszej książki. Przeczytanie jej pogłębi w dużym stopniu wiedzę o Śląsku.

KSIĄŻKI, KTÓRE WARTO POLECIC

Z końcem roku przychodzą zazwyczaj refleksje na temat minionego okresu. Nas bibliotekarzy, związanych jak najściślej z książką i z jej upowszechnieniem, będzie obchodziła sprawa wyboru niektórych pozycji, które zasługują na propagowanie. Nie będziemy się oczywiście kusić o ocenę poszczególnych pozycji — zostawiając to zawodowym krytykom i czasopiśmom literackim.

W dziedzinie poczytności książek dość dużą rolę odgrywa „moda“ na poszczególne tytuły. Trwała wartość tych „modnych“ książek jest różna i niekiedy po roku już czytelnicy o niej zapominają. Tak było z książkami Saganki, podobny los spotkał Hiaskę.

Rok 1960 był pod tym względem o wiele szczęśliwszy. Pozycje które uzyskały duży rozgłos zarówno w prasie jak i wśród szerszego kręgu czytelników mają szanse przetrwania.

Pierwszą pozycją ubiegłego roku która wstrząsnęła społeczeństwem i przez dłuższy czas nie schodziła z łam poważniejszych czasopism literackich był „Pamiętnik Dawidka“ drukowany początkowo w „Twórczości“ a później wydany przez Książkę i Wiedzę ze słowem wstępnym Jarosława Iwaszkiewicza i posłowiem Marii Jarochońskiej. Publikacja ta podobnie jak Pamiętnik Anny Frank zyskała rozgłos światowy i jeszcze raz, być może nawet w odpowiedniej chwili, przypomniawszy światu grozę hitleryzmu, słowami małego 12-letniego chłopca żydowskiego. Ocalałe cudem prawie szkolne zeszyty Dawidka, w których notował swoim dziecięcym piśmem sprawy dnia codziennego swoje i swoich zaszczytanych i skazanych na zagładę rodaków — pozostaną wstrząsającym dokumentem i ostrzeżeniem.

Pierwszy rok obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego przyniósł nam trzy interesujące pozycje Pawła Jasienicy, zbliżające dzieje naszego narodu w sposób popularny, a zarazem oparty na najnowszych osiągnięciach naukowych. Jasienica kreśli odległe epoki historyczne i ich władców w sposób tak plastyczny i przekonujący, że nie sposób uwolnić od nich swojej wyobraźni. Zaletą jego książek jest to, że uczy czytelnika w niedostrzegalny dla niego sposób. Pierwszą z książek jest pięknie wydana przez Ossolineum „Polska Piastów“.

Uwzględniono w tej książce osiągnięcia naszych archeologów, którzy dokonali rewelacyjnych odkryć w Opolu, Gnieźnie, Poz-

naniu, Biskupinie i wielu innych miejscowościach. Na podstawie tych odkryć dotyczących życia, zajęcia, i kontaktów z sąsiadującym plemionami naszych pra-przedków możemy już dziś dokładnie określić okres osiedlenia się plemion polskich na tych ziemiach i powolne kształtowanie się państwowości polskiej.

Drugą ciekawą pozycją tegoż autora są „Myśli o dawnej Polsce“ i ostatnio wydana monografia historyczna poświęcona powstaniu styczniowemu. — „Dwie drogi“.

Do książek wydanych z okazji Milenium należy zaliczyć ceną pozycję zatytułowaną „Grunwald 550 lat chwały“, opracowaną przez J. St. Kopczewskiego i M. Siuchnińskiego. Obchody Grunwaldzkie były jednym z ważniejszych ogniw w obchodach Tyśiąclecia Państwa Polskiego. Zebranie w jedną całość ważniejszych wzmianek historycznych poświęconych bitwie oraz poezji, prozy i reprodukcji, malarstwa i rzeźby dotyczących tego doniołego wydarzenia historycznego było bardzo potrzebne. Legenda Grunwaldu działa do dziś i znajduje swoje odbicie w twórczości artystycznej. Książka nie ma ambicji naukowych (do tego są inne opracowania np. Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim S.M. Kuczyńskiego) pragnie tylko pokazać jak w ciągu wieków wizja Grunwaldu nie malała, a potęgowała się i nabierała coraz nowej wymowy.

Poczytną pozycję stanowi nowa książka Melchiora Wańkowicza pt. „Tworzywo“. Autor znany z zamiłowania do podróży przebył w Kanadzie w 1950 r. 18 tys. km. tropiąc los Polaków od Atlantyku do Pacyfiku. W swych wędrówkach docierał do polskich emigrantów z przed 1-szej wojny światowej i do tych, których los, a raczej widmo nędzy i niemożność znalezienia sobie miejsca w sanacyjnej Polsce rzuciła na amerykańską ziemię. Dzieje krwi, potu i zaciętego uporu, którymi emigranci wkupili się w amerykańską społeczność, czekały oddawna na swego odkrywcę. Wnikliwa analiza psychiki emigrantów pochodzących zresztą z różnych zaborów, udokumentowanie książki i pokazanie tych ludzi na szerokim tle społeczno-gospodarczym i politycznym czyni z książki swego rodzaju dokument i stanowić może przyczynek do badań dziejów polskiej emigracji w Ameryce.

Czytelnika urzeka nie tyle egzotyka niezmiernych przestrzeni kanadyjskich ile patos pracy i wytrwałości ludzkiej, na który autor położył specjalny nacisk.

Wydarzeniem literackim 1960 r. było ukazanie się „Spiżowej bramy“ Tadeusza Brzy i drugiej książki również o tematyce „włoskiej“ zatytułowanej „Urząd“, która uzyskała nagrodę Przegładu Kulturalnego.

Autor „Spizowej bramy“, dyplomata i kierownik attachtatu kulturalnego polskiej ambasady w Rzymie, skierował swoją uwagę nie na włoski krajobraz czy zabytki, które były opisywane x rąży lecz na sprawy w tej chwili najbardziej istotne — na walkę dwóch światów: świeckiego i kościelnego w dziedzinie intelektualnej i politycznej.

„Spizowa brama“ to cykl niezwykle interesujących i trafnych esejów charakteryzujących Watykan, jego wielką i małą strategię stosowaną w zależności od czasów i prądów jakie panują w danej epoce. Zestawienie przytaczanych faktów jest w książce tak wymowne, że nie wymaga już bliższych komentarzy, gdyż fakty mówią same za siebie.

Należy podkreślić wielki takt i kulturę autora, który pisząc o sprawach bliskich katolikom, a więc o papieżu jako Ojcu Świętym i równocześnie polityku nie uraża ich uczuć religijnych.

Intelektualna problematyka książki i osobiste rozważania filozoficzne pisarza podane w pięknej artystycznej chociaż zbeletryzowanej formie czynią ze „Spizowej Bramy“ wydarzenie nie tylko jednego roku.

Interesującą pozycją ze względu na próbę zastosowania nowej formy zrywającej z dawnymi rygorami stylistycznymi jest książka Jerzego Andrzejewskiego „Bramy raj“. Osnuta na motywie jednego z epizodów wypraw krzyżowych, a mianowicie krucjaty dziecięcej w 1212 r. Ponieważ odbiega ona całkowicie od tradycyjnej powieści historycznej można ją polecać tylko bardzo wyrobionemu czytelnikowi na poziomie wyższym.

Książka, która została bardzo przychylnie przyjęta przez krytykę stanowi niecodzienną pracę 90-letniej prawie Marcjanny Fornalskiej zatytułowana „Pamiętnik Matki“ (Książka i Wiedza 1960 r.).

Śledząc koleje losu tej matki — komunistki wywodzącej się z rodu pańszczyźnianego chłopca z Lubelszczyzny, śledzimy równocześnie przemiany zachodzące w społeczeństwie polskim po 1863 r. i narastanie świadomości klasowej, oraz ruchu rewolucyjnego. Fornalska była przecież matką Małgorzaty Fornalskiej — ofiarnej i znanej działaczki ruchu komunistycznego. Pamiętnik napisany stylem niezmiernie prostym i bezpretensjonalnym posiada duże walory literackie zarówno w partiach opisowych jak i w odniesieniu do przeżyć wewnętrznych.

Dla pełnego obrazu trzeba powiedzieć kilka słów o wydanej przez Państwowy Instytut Wydawniczy sztuce Leona Kruczkowskiego. „Pierwszy Dzień Wolności“ wystawianej już przez kilka

czołowych scen w Polsce, a granej obecnie przez Państwowy Teatr Ziemi Opolskiej.

Akcja sztuki osnuta jest na tle pierwszych godzin powojennej, nowej rzeczywistości. Wojna skończona, ale ludzie zamknięci przez lata w obozach, stykający się codziennie z bezustannie grożącą im śmiercią nie mogą tak szybko wrócić do normalnego życia. Pamięć doznanych krzywd jest jeszcze zbyt świeża, a chęć odwetu zbyt natarczywa. Dramat rozgrywa się w nich samych i obok nich. Postawieni w niecodziennej sytuacji, na granicy wojny i pokoju, kiedy powalony wróg dogorywając jeszcze chce zabijać, postępują wbrew sobie, własnym przekonaniem i chęciom. Końcowa wymowa sztuki może być różna w zależności od tego, kto jest jej odbiorcą, co przeżył w czasie wojny i jakie wspomnienia żyją w jego psychice. Wacław Sadkowski w Nowych Książkach tak określił jej estateczną wymowę: „Konkluzja ideowa i filozoficzna tej sztuki jest wyraźna: nie ma mowy o wolności człowieka, dopóki nie uzyska ona odpowiednich warunków społecznych po temu, by się rozwijać“.

Do ciekawych debiutów mających przychylną prasę należy książka Janusza Krasinińskiego „Haracz szarego dnia“ wracająca swą tematyką do czasów okupacji. Obraz wojny służy autorowi do przedstawienia bezwyjściowości sytuacji człowieka w otaczającym go świecie. Dalsza twórczość młodego autora pokaże, czy zamknie się on w kręgu z którego w tej chwili nie znajduje wyjścia. Będąc przy debiutach warto wspomnieć, że jeden z młodych pisarzy wrocławskich mający w swym dorobku już kilka pozycji, a mianowicie: „Skropiony“ i „Harmonijkę“ — Maciej Patkowski wyróżniony został za swą twórczość nagrodą Nowej Kultury. Z innych tegorocznych nagród literackich należy wymienić nagrodę Życia Literackiego przyznaną K. Grzybowskiemu i W. Szewczykowi za twórczość publicystyczną oraz M. Jastrunowi i J. Błońskiemu za twórczość eseistyczną i krytykę literacką. Przegląd Kulturalny wyróżnił wymienioną już książkę T. Brzy „Urząd“ oraz eseje Czerwińskiego i E. Osmańczyka oraz tom szkiców literackich S. Żółkiewskiego.

Nowa Kultura poza Patkovskim i Rymkiewiczem przyznała nagrodę St. Wygodzkiemu za opowiadania pt. „Koncert życzeń“.

Jeśli chodzi o uwzględnienie tematyki regionalnej naszego województwa to godne przeczytania są 2 pozycje a mianowicie „Gorycz ojcowizny“ R. Hajduka i „Powroty“ Jerzego Opolskiego znanego dziennikarza i publicysty. Tematem książki Hajduka są stosunki na Górnym Śląsku po roku 1937 w okresie szczytowego

nasilenia hitlerowskiego terroru. Autor przedstawia momenty najbardziej istotne i charakterystyczne dla tego okresu.

„Powroty“ ważne są ze względu na swoją polityczną wymowę. Oparte na dokumentach, listach ludzi, którzy wyjechali do NRF-u i którzy zawiedzeni w swych nadziejach pragną wrócić, chociaż nie zawsze jest to już możliwe.

Poza tym wyszło kilka książek rzucających nowe spojrzenie na sylwetki i twórczość niektórych pisarzy. Do ciekawszych należy zaliczyć: Szkice o Conradzie—Marii Dąbrowskiej, marksistowskie studium krytyczne A. Stawara o Gałczyńskim i tłumaczona z rosyjskiego praca o Włodzimierzu Majakowskim — Wiktora Szklowskiego.

W zależności od tematyki odpowiadającej poszczególnym czytelnikom dałoby się wyłowić jeszcze wiele ciekawych pozycji. Przegląd ten nie wyczerpuje tematu, dotyczącego ciekawych i godnych polecenia książek, gdyż dużą rolę odgrywa tu subiektywny sąd i upodobanie. Wymienione w przeglądzie książki, są pozycjami które będą poczytne i w latach następnych.

PRZEGLĄD NOWOŚCI WYDAWNICZYCH Z DZIEDZINY HIGIENY

Brzozowscy Halina i Ryszard

„Zanim przyjdzie lekarz“. W-wa 1958 Państw. Zakł. Wydawn. Lekarskich s. 195.

Książka ta w sposób zwięzły i jasny zaznajałaby czytelników z najczęściej spotykanymi schorzeniami, wymagającymi natychmiastowej pomocy i sposobami jej udzielania. Podane są podstawy racjonalnego odżywiania.

Z książki można się dowiedzieć jak należy pielęgnować chorych i wykonywać najprostsze zabiegi. Rozdział końcowy, zawiera krótkie omówienie budowy i czynności ciała.

Po przeczytaniu książki czytelnicy bez trudu będą mogli odróżnić dolegliwości błache od poważnych, wymagających pomocy lekarza.

Książkę należy polecać wszystkim czytelnikom, gdyż każdy człowiek może znaleźć się w sytuacji, zmuszającej go do udzielenia pierwszej pomocy choremu, nim przybędzie pomoc fachowa.

Wędrowska Zofia

„Nie tylko dla kobiet“. W-wa 1959 „Sport i Turystyka“, s. 212. Uroda kobieca wymaga starań i zabiegów.

„Życie nie jest romanssem... to bój, wprawdzie bezkrwawy, ale dla słabych kobiet często trudny i ciężki. Matka — natura coś tam niecoś dała swoim córkom w posagu, aby im te życiowe boje ułatwić. Ale jednym dano więcej, drugim mniej. Dlatego jedne kobiety muszą tylko nieznacznie lekkim dotknięciem czy musnięciem korygować „wdzięki“, drugie zaś muszą w „czoła pocię“ nad nimi pracować. Jest to jednak zawsze praca wysoce rentowna, czyli owocna.

A że do każdego boju potrzebna jest jakaś broń, więc i kobieta musi zgromadzić swój arsenał, uzupełniając go w miarę potrzeby“.

W książce autorka omawia wszystkie toaletowe i kosmetyczne przyrządy. Książka ta służy życzliwą radą w różnych sytuacjach i uchyla rąbka tajemnicy jak pielęgnować twarz, włosy, skórę. Zawiera opisy zestawów ćwiczeń gimnastycznych, które pomogą w utrzymaniu pięknej sylwetki. Poucza jak należy się ubierać.

Nie ma kobiet brzydkich, bywają tylko mniej lub więcej zaniedbane.

Książka nosi tytuł „Nie tylko dla kobiet“, dlatego, że niemal wszystkie zalecenia i ćwiczenia podane w niej mogą wykonywać również i mężczyźni.

Rudkowska Irena

„Pielęgnowanie urody“ W-wa 1960

Książka jak już sam tytuł wskazuje poświęcona jest sprawom pielęgnowania urody czyli kosmetyki. Czytelniczki znajdą w niej nie tylko porady w zakresie kosmetyki stosowanej w gabinecie kosmetycznym, ale także w domu.

Część pierwsza podaje ogólny zarys rozwoju kosmetyki, którego początki sięgają 3500 roku p.n.e. o czym świadczą przedmioty znalezione w grobach faraonów egipskich w postaci puderniczek, szminek, lakierów do paznokci itp. Kilka uwag poświęca autorka sprawie wykształcenia kosmetyczek. Oprócz wielu ciekawych rozdziałów takich jak np. „Budowa i czynności skóry zdrowej“, środki do pielęgnowania twarzy, środki do upiększenia i pielęgnowania włosów, znajdziemy rozdział mówiący o postępowaniu kosmetyczki w wypadkach niektórych chorób skóry, włosów i paznokci. Pozycję omówiono bardzo fragmentarycznie — zaznacza się jednak, że zainteresowani znajdą w niej wiele wypróbowanych przepisów na środki kosmetyczne. Jest to bowiem praktyczny poradnik nie tylko dla kosmetyczek, lecz także dla wszystkich kobiet dbających o swoją powierzchowność.

Dawidowicz Aleksander

„Gdy się człowiek robi starszy“ W-wa 1960 PZWL s. 165.

We wstępie Dr Dawidowicz skrótowo omawia problem przedłużenia życia człowieka. Jak wykazały statystyki wielu krajów człowiek żyje coraz dłużej a wpływają na to lepsze warunki pracy, lepsze odżywianie i lepsze warunki mieszkaniowe. Mówiąc o starości autor zwraca uwagę, że może ona przyjść wcześniej albo bardzo późno. Trochę miejsca poświęcono w książce sprawie nowotworów, a starość stwarza pewną predyspozycję do schorzeń nowotworowych. Zwrócono też uwagę na tryb życia jaki powinien prowadzić człowiek stary. Praca ta porusza pobieżnie dziesiątki problemów związanych ze starością.

Amid Hansen

„Ucz się odpoczywać“. W-wa 1959 Wyd. Zw. s. 170.

Sprawą bardzo istotną dla każdego społeczeństwa jest problem uświadamiania obywateli o konieczności dbania o własne zdrowie, o racjonalny odpoczynek i stałą regenerację sił niezbędną dla prawidłowego funkcjonowania ludzkiego organizmu. W nawale wielkich zadań wymagających zwiększonego wysiłku fizycznego czy umysłowego często zapomina się o tym, że każde zużycie sił, powinno być zrekompensowane odpowiednim odpoczynkiem. Książeczka „Ucz się odpoczywać“ w sposób popularny i dostępny dla ogółu omawia podstawowo wiadomości o potrzebie i sposobach wypoczyniania. Pierwsze jej rozdziały dostarczają zasadniczych informacji z zakresu budowy i funkcji systemu nerwowego oraz jego roli w stosunkach zachodzących między organizmem ludzkim a środowiskiem, określają typy zmęczenia — związane z potrzebą indywidualnego wyboru rodzaju wypoczynku. Z dalszych rozdziałów dowiemy się jak wykorzystać każdą wolną chwilę, nawet podczas pracy — dla odprężenia organizmu, jak się odżywiać, jak zaplanować urlop i ułożyć życie rodzinne aby zachować jak najdłużej urok młodości.

Kossakowski J.

„Wady i ułomności wrodzone u dzieci“. W-wa 1959 PZWL s.79.

Prawie każdy z nas miał sposobność widzieć ludzi chorych lub zeszpeconych, którzy obarczeni są kalectwem od urodzenia. Broszura „Wady i ułomności wrodzone u dzieci“ w sposób naukowy, ale jednocześnie zwięzły i prosty, wyjaśnia przyczyny różnego rodzaju schorzeń wrodzonych u dzieci, dając równocześnie wskazówki służące jak najskuteczniejszemu likwidowaniu kalectw lub zapobieganiu ich dalszemu rozwojowi. Chcąc uchronić nowonarodzone chore dziecko od trwałego kalectwa, należy

je poddać szczegółowemu badaniu lekarskiemu, gdyż ułomności wrodzone nie zawsze przybierają formę tzw. „zajęczej wargi“, „wilczej jamy“, nadmiernej ilości palców czy niedorozwiniętych kończyn, które można zauważyć zaraz po urodzeniu dziecka, ale często polegają na niedorozwoju organów wewnętrznych i dopiero skrupulatne badanie może je ujawnić. Chore od urodzenia dziecko należy otoczyć staranną opieką i zastosować się do wskazań lekarza, który zaleci odpowiednie leczenie lub zabieg, jeśli będzie to konieczne dla zdrowia małego pacjenta. O tym, jak ważną rolę odgrywa i do czego doprowadza lekceważenie wrodzonych wad — mówią dalsze rozdziały tej ciekawej broszurki.

Opracowali:

Danuta Piechota *Luđmila Kordys*
Marzenna Jankowska

DANUTA PIECHOTA

O BIULETYNACH BIBLIOTEK WOJEWÓDZKICH KILKA SŁÓW

Większość bibliotek wojewódzkich wydaje biuletyny, w których zamieszcza różnego rodzaju materiały metodyczne i informacyjne. Pragniemy zwrócić Waszą uwagę na opracowania, które mogą być pomocne w pracy bibliotekarskiej.

Gabinet metodyczny naszej biblioteki posiada zbiory biuletynów oraz prowadzi kartotekę artykułów ziemieszczanych w nich.

Wszystkie posiadane materiały chętnie wypożyczymy. Przyśtępując do omawiania jako pierwszy wezmę „Głos biblioteki“ biuletyn wydawany przez WBP w Krakowie. Egzemplarze z ubiegłego roku zamieszczają szereg ciekawych artykułów, które można byłoby wykorzystać w pracy na naszym terenie.

W numerze 1/21 znajdziemy artykuł S. Stechla „Witaj nowe życie“ o Antonim Czechowie może on być przydatny do urządzenia wieczoru poświęconego pamięci tego czołowego pisarza rosyjskiego. Opracowanie daje nam obraz dzieciństwa i młodości, a następnie atmosfery w jakiej wzrastał, uczył się a potem tworzył Czechow lekarz i pisarz.

Drugi artykuł tego samego autora p.t. „Fryderyk Chopin“ drukuje numer 2/22 — jest to ściślej mówiąc wieczór czytelnicy, który przeprowadzić można w każdej bibliotece. Sposób przygotowania imprezy omówiony na wstępie.

Sporo wiadomości o Władysławie Orkanie podaje J. Wojciechowski w artykule „Orkan piewca Podhala”. Charakteryzuje w nim drogę twórczości Orkana — omawia zagadnienia, którymi pisarz zajął się w swoich utworach, a następnie wymienia ważniejsze jego dzieła zalicza tu: „Nad urwiskiem”, „Miłość paster-ska”, „Komornicy”, „W Roztokach”, „Pomór”, „Drzewiej”, „Kostka Napierstki”.

Barbara Zielkiewicz w numerze 9-10/29-30 publikuje wieczór literacki zatytułowany „Gazda na harendzie”. Poznajemy w nim życie Jana Kasprowicza jego poezję, którą urozmaicony jest tekst wieczoru, w sumie bardzo przyjemny.

Miejska Biblioteka Publiczna w Krakowie wydaje biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny dzieląc się w nim wieloma ciekawymi wiadomościami i materiałami. Wymienię tu chociażby bibliografię zamieszczoną w numerze 8/72 zatytułowaną „Książki o sławnych ludziach” z krótkim wstępem opracowaną przez T. Bienkowską i Z. Vogel.

„Materiały metodyczne” — to kwartalnik redagowany przez wrocławską Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną.

Z okazji 90 rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina numer 2/60 zamieszcza artykuł Z. Szymandery „Lenin w Polsce” — obrazujący działalność Lenina w okresie pobytu w Polsce. W numerze tym znajdziemy również pogadankę „Na piętnastolecie” przygotowała ją A. Guzowska. Pogadanka mówi o odzyskaniu Ziemi Zachodnich. Tekst zawiera kilka wierszy o miastach zachodnich np. Wrocławiu, Kłodzku, Zielonej Górze a także cytaty z książek np. z „Rapsodii świdnickiej” Jana Grabskiego.

„Rozmawiamy o książkach i pisarzach” to audycja dla radiowców napisana przez A. Szumowicz. We wstępie podane są uwagi o sposobie jej prowadzenia. Audycja zapozna słuchaczy z fragmentem sztuki L. Kruczkowskiego p.t. „Pierwszy dzień Wolności” z najnowszymi wydawnictwami o Chopinie, z Pamiętnikiem Dawidka Rubinowicza oraz innymi nowościami wydawniczymi.

Do pracy z czytelnikiem może posłużyć wieczór napisany przez I. Czerwinka p.t. „Maria Konopnicka — wychowawczyni młodzieży” oraz drugi zatytułowany „W rocznicę Chopina”.

Biuletyn Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kielcach w numerze 1 z r. 1960 drukuje ciekawy materiał o Oskarze Kolbergu — twórcy 40 tomowego dzieła pod wspólnym tytułem „Lud”. Autorka artykułu A. Sobirajska zaznaja nam z życiem Kolberga następnie pracą nad powstaniem tak wielkiego dzieła.

Na zakończenie Regina Stupakowa podaje bibliografię.

Z okazji 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem w numerze 3 zamieszczono pogadankę do radiowęzła J. Florek pt., „550 rocznica bitwy pod Grunwaldem.

Pamiętając o 50 rocznicy śmierci M. Konopnickiej i E. Orzeszkowej J. Florek pisze wieczorek „W 50 rocznicę śmierci M. Konopnickiej“ zaś J. Nałkonicz artykuł o E. Orzeszkowej z zestawem bibliograficznym jej dzieł.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Olsztynie wydaje „Informator“. W zeszytce 2/10 jest cykl artykułów zatytułowany „Goście naszych bibliotek“. Jeden z nich to „Igor Newerly w naszych bibliotekach“ jest to relacja ze spotkań tego autora z czytelnikami ukazująca atmosferę niektórych z nich.

Autorka wyżej wymienionej relacji H. Giżyńska opowiada nam również o spotkaniach z S. Sznaglowską, którą w ubiegłym roku gościła Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Olsztynie.

T. Najsbrat w tym samym numerze pisze o Kazimierzu Koźniewskim. Artykuł ukazuje Koźniewskiego jako powieściopisarza, publicystę i autora doskonałych reportaży. Skrótowo obrazuje jego działalność pisarską, a następnie omawia jego twórczość. Wśród wymienionych pozycji są: „Wężowe studnie“, „Piątka z ulicy Barskiej“, „Zamknięte koło“.

W zeszytce 3/11 jest artykuł „Zygmunt Wojciechowski i jego dzieło“ opracowany przez A. Nawoysza ciekawie przedstawiający sylwetkę uczonego, historyka i działacza. Poza tym wymienię kilka pozycji napisanych przez niego a to „Państwo Polskie w wiekach średnich“, „Polska Niemcy“, „Polska Piastowska — Polska Jagiellonów“.

TERESA STEMPEWSKA

CENNA INICJATYWA

W dniu 18. I. br. odbyła się narada Powiatowej Komisji Koordynacyjnej w Oleśnie. W naradzie uczestnili również kierownicy zakładów przemysłowych. Jednym z punktów narady była sprawa czytelnictwa książek technicznych. W chwili obecnej czytelnictwo tych książek jest w zakładach pracy znikome. Wprawdzie książki techniczne w zakładach tych się znajdują, lecz nie są w pełni wykorzystane. Kontrola wykazała, że księgo-

zbiory te są na ogół zainwentaryzowane, lecz nie prawidłowo, brak katalogów, ewidencji czytelników, nie ma ustalonych dni i godzin wypożyczeń. Wobec takiego stanu rzeczy na naradzie padł wniosek zorganizowania międzyzakładowej Biblioteki Technicznej. Wniosek został jednogłośnie przyjęty. Pomocy finansowej udzielać będą zakłady pracy. Organizacyjnie biblioteka będzie podlegać P i MBP w Oleśnie.

Należy jeszcze wspomnieć o drugim wniosku, który padł na tej naradzie a mianowicie — zakłady pracy będą przekazywać 20% z zakładowego funduszu K.O. na konto Powiatowej Komisji Koordynacyjnej.

Oba wnioski bardzo cenne i godne naśladowania.

JANINA CZOCHARA

MIENIE BIBLIOTEK — TO TEŻ WŁASNOŚĆ SPOŁECZNA

Bardzo mało dotychczas mówiło się o książce jako własności społecznej. Takie fakty jak zagubienie, zniszczenie, przetrzymanie czy też przywłaszczenie książki przez czytelnika, wprowadzało zwykle bibliotekarza w zakłopotanie. Co w takim wypadku zrobić? Pisze się zazwyczaj upomnienie, które nie zawsze jest skuteczne. Jakoś trudno zdobyć się na potraktowanie w takim wypadku sprawy, jako naruszenie własności publicznej. Zresztą opinia społeczeństwa jest bardzo tolerancyjna dla tego rodzaju wykroczeń.

Zgadzam się w zupełności z bibliotekarzami, że nie można już na samym początku korzystać z przepisów regulujących odpowiedzialność obywateli za naruszenie dobra społecznego, bo wstępną czynnością powinno być nauczanie czytelnika korzystania z księgozbioru i wyrobienie w nim poczucia świadomości, że przy korzystaniu z usług danej instytucji niedozwolnym jest przestępowanie obowiązujących przepisów. Uczyć czytelnika można przy pomocy różnych środków: mogą to być bezpośrednio rozmowy w czasie wypożyczania, odezwy mówiące o właściwym obchodzeniu się z książkami, hasła, ulotki wręczone czytelnikom i inne. Te wszystkie uwagi odnoszą się do czytelnika, a rola bibliotekarza jest większa, on to bowiem jest tym bezpośrednio zainteresowany, jemu powierzono odpowiedzialność za mienie społeczne, dlatego powinien dbać o jego zabezpieczenie.

Specjalne zarządzenia Ministerstwa mówią o konieczności wpisywania do książki inwentarzowej całego inwentarza. Oprócz tych czynności bibliotekarz musi dbać o zabezpieczenie zbiorów bibliotecznych przed różnego rodzaju szkodnikami jak: myszy, szcury owady, długotrwałe działanie promieni słonecznych, wilgoć, kurz. Należy dbać o czystość pomieszczenia mając na uwadze nie tylko księgozbiór ale i zdrowie pracowników. Wypożyczalni bibliotekarz musi dopilnować aby ewidencja wypożyczeń była prowadzona dokładnie i systematycznie by w razie potrzeby można było udowodnić komu i kiedy książka została wypożyczona.

Dużo kłopotu sprawia bibliotekarzom księgozbiór znajdujący się w czytelnicy, z zwłaszcza czasopisma, z których korzysta wiele osób w ciągu jednego dnia. Tu kontrola i opieka powinna być szczególnie sprawna. Specjalne szafy, gabloty i wzmocniony nadzór powinien zapobiegać możliwości powstania strat. Jeżeli wynikły jakieś straty, niezależnie od starań bibliotekarza aby temu zapobiec należy je zarejestrować w książce ubytków.

Na bibliotekarzu ciąży obowiązek zapobiegania powstawaniu strat. Oprócz upomnień, wysyłanych zgodnie z regulaminem, biblioteka w razie nierespektowania ich przez czytelnika może wystąpić na drogę prawną.

Tu konieczne jest porozumienie się z miejscowym Prezydium Rady Narodowej. Uprzednio jednak należy listem poleconym wysłać wezwanie, które określałoby ostateczną datę zwrotu książki i uiszczenia należności za przetrzymanie książki, oraz zapowiedź możliwości skierowania sprawy do biura notarialnego lub sądu powiatowego.

Datę wysłania ostatecznego wezwania należy odnotować na karcie czytelnika. Jeżeli takie załatwienie sprawy nie odniesie skutku należy skierować sprawę do biura notarialnego lub sądu powiatowego. Sąd powiatowy lub biuro notarialne określa karę, która może być ściągnięta w drodze egzekucji. Naruszenia przepisów prawnych, obowiązujących wszystkich obywateli, biblioteka nie może lekceważyć.

Ściągnięcie należności od czytelnika leży w obowiązkach bibliotekarza, chociażby miał przez to utracić kilku czytelników. Oczywiście odszkodowanie za straty może być umorzone, ale tylko w wypadku gdy straty nastąpiły bez winy pracownika lub winowajca jest nieznanym. Odszkodowanie za straty może być różne: np. odkupienie takiej samej książki, (załatwia to sam czytelnik, lub na piśmie prosi o to bibliotekę dołączając koszty manipulacyjne). Za zgodą biblioteki czytelnik może oddać inną

książkę lecz tej samej wartości i przydatności: Dochody za straty są własnością biblioteki i należy za nie zakupić nowe książki.

Odszkodowanie ze strony pracowników wygląda w ten sposób: na podstawie protokołu określa się wysokość strat i z czyjej winy one powstały. Jeżeli straty powstały mimo należytego zabezpieczenia ze strony pracownika, dług należy umorzyć, (jeżeli to dotyczy zaginionej książki, to należy ją wpisać do księgi ubytków).

Dotychczas pokrótce omówiłam postępowanie przy zabezpieczaniu księgozbioru a przecież nie tylko księgozbiór wchodzi w skład mienia biblioteki. Wszelkiego rodzaju pomoce naukowe i metodyczne np. rzutniki, radia, telewizory, magnetofony i inne, jak również inne materiały, których okres użyteczności jest stosunkowo krótki, też stanowią majątek biblioteczny i muszą być zgodnie z przepisami zarejestrowane w bibliotece, w wypadku ich zużycia wycofać je można tylko na podstawie protokołu.

Zwrócić też należy uwagę na konserwację lokalu i sprzętów. Lokal możemy zabezpieczyć przed: ogniem wodą i innymi szkodnikami jak: myszy szczury, itd. W celu zabezpieczenia lokalu bibliotecznego przed pożarem koniecznym jest zakupienie odpowiedniego sprzętu przeciwpożarowego. Ochroną przed zagrzybieniem zajmuje się Wydział Kultury, na mocy zarządzenia Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Bardzo ważną rzeczą jest zabezpieczenie lokalu przed możliwością dostania się tam niepowołanych osób. Pracownik, który ostatni opuszcza lokal winien sprawdzić dokładnie, czy okna i drzwi są zamknięte. W razie zagubienia kluczy od biblioteki nie wystarcza dorobienie nowych, lecz koniecznym jest wymienienie zamków.

Wszelkie zmiany zachodzące w majątku bibliotecznym powinny być niezwłocznie uregulowane zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Za majątek biblioteki odpowiedzialnym jest nie tylko kierownik biblioteki lecz również terenowe organy administracji państwowej, (np. Prezydium Rad Narodowych), pracownicy bibliotek i inne jak np. czytelnicy korzystający z księgozbioru, osoby, którym powierza się mienie np. introligator. Ogólny nadzór nad całością mienia bibliotecznego powinny sprawować organy do spraw kultury miejscowych Prezdydów Rad Narodowych.

Pocięszającym jest przejaw troski Ministerstwa Kultury i Sztuki o mienie biblioteczne. Opracowana w roku 1960 broszurka pt. „Wytyczne w sprawie zabezpieczenia własności spo-

tecznej w Publicznych Bibliotekach Społecznych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki — Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek omawia obowiązki i zadania pracowników bibliotek w zakresie zabezpieczenia mienia.

Każdy pracownik biblioteki powinien dokładnie zapoznać się z treścią broszury, co niewątpliwie wpłynie na obniżenie strat w majątku bibliotecznym.

ROZMOWA Z POSŁEM RYSZARDEM HAJDUKIEM

Dnia 7 marca odwiedził naszą Bibliotekę poseł Ryszard Hajduk, którego prosiłszy o wywiad dla poradnika: „Pomagamy sobie w pracy“. Ryszard Hajduk jest od dawna przyjacielem i opiekunem WiMBP, rozumie nasze troski i niepokoje i usiłuje nam pomóc. W okresie kiedy w budżecie posiadaliśmy mało pieniędzy na zakup książek, postarał się o dofinansowanie budżetu. Obecnie gorąco popiera projekt budowy Biblioteki. Interesuje się też przyszłą rozbudową księgozbioru, zwłaszcza jego działu śląskiego, chciałby widzieć w naszej bibliotece wszystkie druki dotyczące Opolszczyzny, zbiór, który byłby odpowiednikiem Biblioteki Śląskiej w Katowicach.

Ryszard Hajduk będzie kandydował i w obecnych wyborach i dlatego wypowiedź jego jest dla nas cenna.

Na pytanie: Jak pan poseł określa rolę Biblioteki w Opolu — odpowiada krótko: Konieczne jest wyjście naprzeciw czytelnika. Bez możliwości zorganizowania poważnej czytelni — to nie nastąpi.

Zapewniamy, że w nowym budynku będą dwie czytelnie dla dorosłych, mianowicie czytelnia czasopism i czytelnia naukowa. Informujemy też posła, że już od roku zakupujemy dzieła naukowe jako załączek przysłanego działu naukowego.

— Kiedy zetknął się Pan po raz pierwszy z książką do czytania?

— W roku 1928 czy 29 w Towarzystwie Czytelń Ludowych w osadzie górniczej. Tytułu książki nie pamiętam, wiem tylko, że była to książka Gruszeckiego.

— Jakiego autora współczesnego najbardziej Pan ceni?

— Żukrowskiego. Nie jest to jednak jakaś próba klasyfikacji, lecz moje osobiste upodobanie. Lubię go.

— Od kiedy datują się Pana zainteresowania społeczne i polityczne?

— Od pierwszych lat powojennych, około 1946 roku.

— Jakie wydarzenia polityczne ostatniego roku miały wed-

ług Pana najdonioślejsze znaczenie w świecie i dla Polski?

— Sesja ONZ — pada błyskawiczna odpowiedź — i następnie Konferencja Moskiewska, na której zapadły uchwały zgodne z głosami wypowiedzianymi przez przedstawicieli świata socjalistycznego na sesji ONZ.

— Nad czym Pan poseł teraz pracuje?

— Przygotowuję większą monografię o Arce Bożku oraz drugą pracę pod roboczym tytułem: Publiczny rodowód rewizjonistów. Wspólnie z kolegą Ziembą opracowujemy rodzaj encyklopedii czy słownika biograficznego, którego tytuł roboczy brzmi: 2500 ludzi Ziem Zachodnich, którzy weszli do kultury polskiej. Wszystkie prace powinny wyjść w przyszłym roku.

Następnie zadajemy Ryszardowi Hajdukowi pytania z serii naiwnych.

— Kim chciałby Pan być, gdyby Pan nie był dziennikarzem i politykiem.

— Dziennikarzem. Jednak dziennikarzem — odpowiada R. Hajduk ze śmiechem.

Z innych odpowiedzi na naiwne pytania dowiadujemy się, że poseł słabo tańczy — tango i że uprawiał dawnej hokey na lodzie. Dziś trudno już znaleźć na to czas. Zapraszamy posła na uroczyste seminarium z okazji dziesięciolecia istnienia WiMBP i prosimy o dalszą opiekę nad biblioteką. Otrzymujemy pozytywną odpowiedź na obie prośby i żegnamy się serdecznie.

Rozmowę przeprowadziła

Mgr Halina Gąszczyńska

JANINA CZOCHARA

O SEMINARIACH POWIATOWYCH ZA PIERWSZY KWARTAŁ 1961 r.

Po przeanalizowaniu seminarów powiatowych dla bibliotekarzy gromadzkich za pierwszy kwartał 1961 r. wysuwają się wyraźnie dwa schematy seminariów. Pierwszy bardziej popularny, to seminaria gdzie uczestnicy biorą czynny udział w prowadzonych zajęciach np. omawiają wybrane przez siebie pozycje książkowe. Oczywiście cały program szkolenia nie opiera się wyłącznie na pracy słuchaczy, bo taki rodzaj zajęć byłby niewątpliwie za bardzo forsowny dla bibliotekarzy. Aby nieco odciążyć słuchaczy zaprasza się prelegentów, którzy w swoich

prelekcjach podają z dziedziny interesującej bibliotekarzy, najważniejsze wiadomości. Według mnie taki rodzaj kształcenia jest najwłaściwszy, zdawałoby się, że przy tak zorganizowanym dokształcaniu wszystko musi być w porządku. Otóż nie zawsze tak bywa, bo nie zawsze przy wyborze tematu, nad którym niewątpliwie organizatorzy seminarium trochę się zastanawiają, myślą również o prelegencie, o jego możliwościach przekazywania potrzebnych wiadomości. Często dobrze dobrany temat staje się nudnym i niepotrzebnie zabiera czas. Jako przykład może posłużyć wykład o literaturze amerykańskiej, który miał miejsce na seminarium w Grodkowie w dniu 25 stycznia 1961 r.

Zasadnicze zagadnienia a więc informacje o twórczości pisarzy amerykańskich XX w. prelegent potraktował bardzo pobieżnie, natomiast szczegółowo omawiał biografię pisarzy amerykańskich, i to nie XX a XIX w. Słuchacze liczyli, że będą mogli zaznajomić się z najważniejszymi prądami literatury amerykańskiej i ich reprezentantami wieku XX i spokał ich zawód. Kto w tym wypadku zawinił?

Z powyższej relacji wynikałoby, że prelegent. Tak zawężone sformułowanie byłoby krzywdzącym dla prelegenta. Ażebym uniknąć nieprzyjemnych następstw, należałoby wcześniej porozumieć się z prelegentem i szczegółowo omówić temat prelekcji i cel jaki organizatorzy zamierzają osiągnąć. Przy takim postawieniu sprawy na pewno nie będzie przykrych niespodzianek.

Drugi rodzaj seminariów to kształcenie oparte przede wszystkim na prelegentach.

Jako przykład może posłużyć seminarium w Strzelcach Opolskich, które odbywało się dnia 6. i 7 II. 1961 r. Tu prelekcje były ciekawe, rzeczowe i niewątpliwie przyniosły dużo korzyści słuchaczom. Jednak i tu istnieje pewne „ale“...

Czy przez 7 godzin dziennie można spokojnie siedzieć i uważnie słuchać głosu prelegenta? Chyba zdajemy sobie sprawę, że jest to niemalże nieosiągalne, zwłaszcza gdy audytorium stanowi słuchacze nie przyzwyczajeni do takiej ilości wykładów.

I znów stracony czas i wysiłek zarówno prelegenta jak i organizatorów. Należałoby pomyśleć nad tym w jaki sposób unikać nudy i marnowania czasu.

Biblioteka Powiatowa w Prudniku uprzyjemniła swoim słuchaczom czas wyświetlaniem ciekawych filmów oświatowych, które zilustrowały wykład pt. „Perspektywy podboju kosmosu“. Zdaję sobie sprawę, że nie w każdej bibliotece istnieją odpowiednie warunki dla wyświetlania filmów, ale istnieje przecież cały

szereg innych pomocy poglądowych, które czywiają, uatrakcyjniają i czynią wykład bardziej zrozumiałym.

Niedopuszczalnym chyba jest brak tablicy przy wykładach. Wymienię tu po raz drugi prelekcję o współczesnej literaturze amerykańskiej na seminarium w Grodkowie, gdzie brak tablicy uniemożliwił prowadzenie normalnych zajęć, gdyż prelegent sporo czasu musiał stracić na wyjaśnienie jak należy pisać poszczególne nazwiska.

Tego rodzaju niedociągnięcia organizacyjne rzutują na całość pracy biblioteki, świadczą o tym, że organizatorom nie zależy na jakości zajęć lecz chodzi im o „odrobienie ciężkiej pańszczyzny“. Nie trzeba chyba przekonywać o celowości organizowania seminariów, które stanowią najbardziej kontrolowaną formę dokształcania bibliotekarzy, a równocześnie umożliwiają nawiązanie bezpośredniego kontaktu bibliotek powiatowych z podległymi im placówkami.

Niepokojącym jest fakt opuszczania zajęć przez bibliotekarzy. Należałoby w jakiś zdecydowany sposób zapobiec temu, przekonać bibliotekarzy o konieczności uczestniczenia w seminarium a w razie nierespektowania poleceń zwierzchniej placówki, wyciągnąć konsekwencje.

Możemy się domyślić czym spowodowana jest niechęć bibliotekarzy do seminariów. Jeżeli zajęcia są nudne, program przeladowany to nie można się dziwić, że frekwencja jest niezadawalająca.

Z drugiej strony istnieje niebezpieczeństwo, że powyższe uwagi mogą być źle zrozumiane i organizatorzy seminariów zechcą z poważnych kształcących zajęć zrobić rozrywkę — uczestnikom. Nie chodzi mi oto by słycać zagadnienia, lecz by rzetelnie pomyśleć nad tematami i zająć się solidnie rozpracowaniem programu.

Jeszcze raz wrócę do frekwencji. Zastanawiam się jak koleżanki np. ze Strzelec Opolskich potrafią zapewnić sobie 100% obecność?

Warto by chyba porozmawiać z nimi i zorientować się co na to wpływa. Były w województwie i takie seminaria, gdzie tylko 50% bibliotekarzy przybyło, a z pozostałych nawet nie wszyscy uważali za stosowne usprawiedliwić swoją nieobecność.

Takie lekceważenie obowiązków jest bardzo wymowne.

Myszę, że już najwyższy czas by seminaria stały się naprawdę jedną z podstawowych form kształcenia.

BIBLIOTEKARZE BIORĄ UDZIAŁ W KAMPANII WYBORCZEJ

Kampania wyborcza ożywiła w bardzo poważnym stopniu życie społeczne wszystkich środowisk.

Dokonujemy obrachunku naszych osiągnięć, wskazujemy na braki, ustalamy plany działania i perspektywy rozwoju na lata następne. W pracy tej biorą czynny udział pracownicy bibliotek publicznych współpracując z Komitetami Frontu Jedności Narodu, organizacjami politycznymi i społecznymi oraz Komisjami Wyborczymi.

Nie można obecnie (koniec marca) przeprowadzać oceny działalności bibliotek w tej dziedzinie, gdyż kampania wyborcza będzie trwała jeszcze przeszło dwa tygodnie, warto jednak podać garść informacji. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna wspólnie z Wojewódzkim Domem Kultury opracowała specjalny biuletyn, w którym zamieszczono wytyczne dotyczące udziału bibliotek, domów kultury i świetlic w akcji wyborczej oraz materiały metodyczne m.in. scenariusz wystawy „Opolszczyzna w okresie 16-lecia” i wieczornicę „Ziemia Opolska”.

Bardzo poważną i masową imprezą zorganizowaną na terenie województwa opolskiego przez Komitety Frontu Jedności Narodu i Komisje Koordynacyjne była zgaduj-zgadula: „Co wiem o Opolszczyźnie”. Była to impreza wieloetapowa, pierwszy etap te eliminacje we wsiach, następnie w gromadach, rejonach, powiatach i w Opolu.

Bibliotekarze brali czynny udział w przygotowaniu a niektórzy również w organizowaniu zgaduj-zgaduli w poszczególnych wsiach. Zachęcali czytelników do udziału a tym, którzy się zgłosili pomagali zebrać potrzebne materiały.

Uczestnicy konkursu przewertowali wiele różnych wydawnictw, przeważnie typu informacyjnego jak encyklopedie, słowniki, kalendarze oraz czasopisma. Zapoznali się z książkami popularnonaukowymi z różnych dziedzin.

Zgaduj-zgadule organizowali m.in. kol. E. Szandarowa z GBP w Kłodnicy pow. Koźle, kol. T. Janik z GBP w Skałagach pow. Kluczbork, kol. M. Hirsch z GBP w Łowkowicach pow. Kluczbork.

Zgaduj-zgadule cieszyły się dużym powodzeniem i większość imprez była udana.

Spotkania z kandydatami na radnych i posłów — to najbardziej typowa forma kampanii wyborczej.

W pracy tej uczestniczą także bibliotekarze, spotkania zorganizowali m. in. kol. A. Świdrak z GBP w Gosławicach pow. Opole, i kol. S. Jezierska z GBP w Dziergowicach pow. Kędzle.

W wielu bibliotekach urządzono kąciki wyborcze (wystawki książek, plansze, plakaty itp.).

Te skrótowo zrelacjonowane fakty nie dają pełnego obrazu działalności bibliotek w kampanii wyborczej, wskazują jednak, że większość bibliotekarzy aktywnie uczestniczy w tej ważnej ogólnonarodowej kampanii, postawa ta przyczyni się w poważnym stopniu do bliższego zespolenia biblioteki ze środowiskiem, do wzrostu jej znaczenia w życiu społecznym miasta, czy gromady.

NASZA KRONIKA

Powiatowa Biblioteka Publiczna w Głubczycach wydaje „Informator Biblioteczny“. Dotychczas ukazały się dwa numery: pierwszy w maju drugi we wrześniu 1960 roku. Informator jest powielany; objętość 4 strony. W Informatorze zamieszczono dane statystyczne obrazujące stan czytelnictwa w bibliotekach całego powiatu oraz krótkie notatki bibliograficzne i komunikaty PBP.

Powiatowa biblioteka Publiczna w Głubczycach na seminarium w dniach 14 i 15 X. 1960 roku przeprowadziła zajęcia kontrolne z bibliotekarstwa. Uczestnicy seminarium odpowiadali pisemnie na te pytania. Wydaje się że zasada egzekwowania wiadomości zdobytych na seminariach powiatowych winna być przyjęta przez inne biblioteki.

We współzawodnictwie bibliotek publicznych w województwie opolskim wyróżniono następujące placówki i osoby.

I. Nagrodę z Ministerstwa Kultury i Sztuki otrzymał zespół pracowników PiMBP w Oleśnie w wysokości 5 tys. zł.

II. Nagrody wojewódzkie otrzymały:

Powiatowa Biblioteka w Oleśnie — dla placówki: radio i rzutnik świetlicowy,

PBP w Raciborzu

— dla placówki: magnetofon

PBP w Raciborzu

- dla zespołu pracowników: nagrody pieniężne
MBP w Nysie
 - dla placówki: projektor i 3 filmy
MBP w Nysie
 - dla zespołu pracowników: nagrody pieniężne
MBP w Raciborzu
 - dla placówki: projektor i 4 filmy
MBP w Raciborzu
 - dla pracownika wypożyczalni: nagroda pieniężna
MBP w Paczkowie p. Nysa
 - dla placówki: 2 zegary ścienne
GBP w Pokoju p. Opole
 - dla placówki: komplet płyt
GBP w Pokoju p. Opole
 - dla pracownika: nagroda pieniężna
GBP w Pilszczu p. Głubczyce
 - dla placówki: Rzutnik
GBP w Pilszczu p. Głubczyce
 - dla pracownika: nagroda pieniężna
GBP w Olszance p. Brzeg
 - dla placówki: rzutnik
GBP w Olszance p. Brzeg
 - dla pracownika: nagroda pieniężna
GBP w Rudniku p. Racibórz
 - dla placówki: rzutnik
GBP w Rudniku p. Racibórz
 - dla pracownika: nagroda pieniężna
Punkt Biblioteczny w Olbrachcicach p. Prudnik — dla pracownika: nagroda pieniężna.
- Wszystkim nagrodzonym składamy serdeczne gratulacje.
-

W okresie trwania współzawodnictwa zanotowano poważny wzrost liczby wypożyczeń i czytelników w wielu placówkach bibliotecznych.

W powiecie Olesno przybyło 1211 nowych czytelników, co w skali powiatu przeciętnie wynosi 50 osób na każdą bibliotekę gromadzką.

Miejska Biblioteka publiczna w Raciborzu uzyskała 309 nowych czytelników, a biblioteki powiatu kozielskiego — 837 czytelników.

W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Nysie liczba wypożyczeń literatury popularnonaukowej w porównaniu z rokiem 1959

wzrosła trzykrotnie, o 3.149 wypożyczeń, a w bibliotekach powiatu prudnickiego w czasie trwania współzawodnictwa wypożyczono około 4 tys. książek popularnonaukowych.

Największy wzrost liczby czytelników osiągnęła MBP w Nysie: np. w filii nr 11 liczba czytelników wzrosła aż o 98,2⁰/₀ a w filii nr 3 o 86⁰/₀.

W trosce o upowszechnienie wartościowej literatury, szczególnie popularnonaukowej w niektórych bibliotekach stosuje się metodę wolnego dostępu do pólek.

W Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Krapkowicach wprowadzono wolny dostęp do książek młodzieżowych i dziecięcych oraz do literatury popularnonaukowej. Młodzi czytelnicy z wielkim zadowoleniem przyjęli tę inowację. Pierwszym pozytywnym objawem nowego systemu udostępniania jest to, że wypożyczane są książki, które poprzednio były „martwymi“ pozycjami księgozbioru.

Miejska Biblioteka Publiczna w Nysie wprowadziła wolny dostęp do wybranych książek popularnonaukowych w grudniu 1960 roku. Już po kilka dniach zauważono znaczny wzrost wypożyczeń literatury popularnonaukowej. Wielu czytelników, którzy dawniej wypożyczali wyłącznie beletrystykę, zainteresowało się książkami z różnych dziedzin wiedzy.

Kol. Joachim Olejnik jest nie tylko solidnym pracownikiem Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Prudniku, lecz także przodującym kierownikiem Punktu Bibliotecznego w Olbrachcicach powiatu prudnickiego. Pracując sumiennie i z dużym poświęceniem zdołał bardzo poważnie zwiększyć liczbę czytelników i wypożyczeń. W listopadzie 1960 r. z księgozbioru w punkcie korzystało 91 osób. W poprzednim roku natomiast tylko 39. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że kol. Olejnik prowadzi punkt w swym prywatnym jednopokojowym mieszkaniu.

Wzywamy pracowników bibliotek powiatowych i miejskich aby podjęli cenną inicjatywę kol. Olejnika.

Pomimo ciągłych narzekań na dość częste zmiany kadr, stwierdzić należy, że w bibliotekach publicznych na terenie województwa opolskiego jest grupa osób, co prawda nieliczna, które pracują w bibliotekarstwie ponad 10 lat. Do nich m.in. należą: Otylia Bartoszek — GBP w Leśnicy p. Strzelce Op. Maria Kasperek — Kier. P i MBP w Grodkowie

Stanisława Łyżwińska — PBP w Opolu
Stefania Matys — GBP w Trzeboszowicach p. Nysa.
Anna Ozner — GBP w Tarnowie Grodkowskim
Olga Perun — GBP w Turawie p. Opole
Anna Porwolik — GBP w Krzyżanowicach p. Racibórz
Ludwik Romanek — GBP w Kamienicy p. Nysa
Paweł Ross — GBP Ligota Zamecka p. Kluczbork
Wanda Srokowska — Pi MBP w Kluczborku
Ignacy Trawiński — kier. Pi MBP w Kluczborku
Janina Wojczyk — kier. MBP w Nysie
Irena Zimoch — MBP w Bieczynie p. Kluczbork
Jadwiga Żmitrowicz — PBP w Brzegu
Janina Knapik — WiMBP w Opolu

Gabinet metodyczny WiMBP systematycznie uzupełnia swoje zbiory. Pragniemy zwrócić uwagę na stale zwiększającą się taśmotekę. Te wszystkie biblioteki, które posiadają magnetofony, względnie mogą je wypożyczać z innych placówek, powinny korzystać z naszych nagrań — przy organizowaniu seminariów, względnie imprez.

Dysponujemy m.in. następującymi nagraniami:

- Współczesna literatura niemiecka (wykład)
- Współczesna literatura U.S.A. (wykład)
- Laureaci Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (wykład)
- Życie i twórczość Marii Dąbrowskiej (wykład)
- Maria Konopnicka (wieczór literacki)
- Polska krajem ludzi kształcących się (omówienia i fragmenty książek popularnonaukowych).

Opracowali:

Ludmiła Kordys, Mieczysław Faber

JANINA KNOPIK,
JANINA KOŚCIÓW

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH

Od bieżącego numeru „Pomagamy sobie w pracy“ będziemy informować o pracy i działalności Stowarzyszenia.

Obecnie w naszym województwie mamy 11 Oddziałów. Powiaty: Koźle, Krapkowice i Prudnik mimo zachęty i starań nie wznowiły działalności Stowarzyszenia chociaż np. Prudnik prowadził kiedyś bardzo ożywioną działalność w swoim Oddziale.

Ostatnie spotkanie członków S.B.P. odbyło się dnia 11 lutego 1961 r. w Nysie. Celem spotkania było zwiedzenie Biblioteki Miejskiej i zapoznanie się z formami pracy (wolny dostęp do półek) stosowanymi przez tamtejszą Bibliotekę. Później nastąpiło spotkanie z autorką „My i nasz dom” Ireną Gumowską. W bezpośredniej, miłej rozmowie poruszono między innymi sprawy estetyki wnętrz mieszkań i lokali.

Po części oficjalnej odbyła się biblioteczna zabawa taneczna.

Należy żałować, że bibliotekarze wzięli tak nieliczny udział. Całość upłynęła w miłej, serdecznej atmosferze.

Koleżankom z Miejskiej Biblioteki w Nysie za świetnie zorganizowany wieczór składamy serdeczne podziękowanie.

Do wiadomości wszystkich Oddziałów podajemy ramowy plan pracy Okręgu na rok 1961:

1. Praca nad ożywieniem działalności Oddziałów S.B.P. w województwie poprzez omawianie spraw Stowarzyszenia na seminariach i konferencjach.
2. Powołanie sekcji socjalno-bytowej w miesiącu marcu.
3. Zorganizowanie 2 odczytów dla członków na tematy związane z bibliotekarstwem i bibliografią.
4. Urządzenie 3 wycieczek:
 - a) do biblioteki naukowej,
 - b) do biblioteki terenowej,
 - c) do miejsca związanego z życiem Marii Konopnickiej.
5. Współdziałanie Stowarzyszenia w zorganizowaniu obchodów 10-lecia Biblioteki Wojewódzkiej w Opolu.

1 kwietnia 1961 r. przypada 25-lecie pracy bibliotekarskiej naszej koleżanki Janiny Wojczykowej — kierowniczką Miejskiej Biblioteki w Nysie. Swoją pracą nad upowszechnieniem czytelnictwa przyczyniła się do ożywienia życia kulturalnego w swoim mieście. Szczególną sympatią i opieką otacza ona młodego czytelnika, który tłumnie uczęszcza na imprezy organizowane w „Starej Wadze“.

Naszej zamiłowanej w swojej pracy Jubilatce życzymy dalszych sukcesów w pracy i pomyślności w życiu osobistym.

SPIS TREŚCI:

1. Stan bibliotek i czytelnictwa w województwie opolskim w 1960 r. (na podstawie sprawozdania statystycznego GUS)	str. 3
2. Biblioteka w środowisku	„ 8
3. Rodzaje literackie	„ 12
4. Kilka słów o twórczości Jerzego Andrzejewskiego	„ 14
5. Taka jest Ziemia Lubelska	„ 17
6. Ziemia Opolska (wieczornica)	„ 25
7. Czy warto?	„ 38
8. Praca z dziećmi w MBP w Raciborzu	„ 39
9. Z czym powinni zapoznać się bibliotekarze	„ 41
10. Z doświadczeń instruktora	„ 42
11. Przegląd nowości wydawniczych o Śląsku	„ 44
12. Książki które warto polecić	„ 49
13. Przegląd nowości wydawniczych z dziedziny higieny	„ 53
14. O biuletynach bibliotek wojewódzkich kilka słów	„ 56
15. Cenna inicjatywa	„ 58
16. Mienie bibliotek — to też własność społeczna	„ 59
17. Rozmowa z posłem Ryszardem Hajdukiem	„ 62
18. O seminariach powiatowych za pierwszy kwartał 1961 r.	„ 63
19. Bibliotekarze biorą udział w kampanii wyborczej	„ 66
20. Nasza kronika	„ 67
21. Z życia Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich	„ 70